

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje.
 Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
 Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

GAWĘDA.

przez
 AUTOREZ „OPOWIADAŃ”.

Tak, tak, smutno, źle mosanie!
 Młodzież z cnych wychodzi granic,
 Starszych rady, przestrzeżenie
 I karcenie ma już za nic.

Kiedy ojciec mówi: synu,
 Prawda tylko w świętej Wierze;
 Według Wiary patrzaj czynu!
 Bo od błędów Wiara strzeże.“
 To syn zaraz w odpowiedzi:
 „Eh, zwietrzały baśnie stare,
 Morituri... pogrzebane...
 Świat już nie chce wierzyć w mare,
 W tę złudną fata-morganę.
 Postęp nie wie, co domysły,
 Rozum fikcyi się odrzeka,
 A rachunek trzeźwy, ścisły
 Nie zna Boga, zna człowieka.

Tak, tak, smutno źle się dzieje!
 Postęp wziął nam z łona dzieci,
 Pchnął je na marne koleje,
 Gdzie łaska Boża nie świeci.

Gdy ojciec mówi do syna:
 „Doświadczenie, to nauka,
 Skarbnica wniosków jedyna,
 W niej wskazówek czyn odszuka;
 Doświadczenie rosło w męce,
 Ojciec dał zań łzy, krew z siebie,
 Ono, więc kroki dziecięce
 Prostować może w potrzebie.“
 Wnet syn na to: „Doświadczenie
 Krew ostudza, myśl wyziębia,
 Na wzrok rzuca nocy cienie,
 Proch, gdzie była jedrność dębna.
 Starą gwardyę postęp drażni,
 Zniósł kańczugi... Żal im może
 Tej młodego grzbietu kaźni,
 Co służyła „w Imię Boże?“...
 Nas nie pojmie inwalida,
 Z nami szybko iść nie będzie
 A nie z siebie już nie wyda,
 Zakrzepł w starej swej legendzie,“

Tak, tak, smutno! Z czyjej winy
 W ojcu młódz nie czi zwierchnika,
 Pluje na starych łysiny?..
 Cny wpływ w rodzinach zanika?

Postęp wziął dzieci z Kościoła
 Zniszczył rodzinę w zamieci...
 Głosem milionów duch woła:
 „Postępie! gdzie nasze dzieci?“...

CHLEB DLA SWOICH. (1)

XXIII.

(Dokończenie.)

Z Połańca (gub. Radomska). „Gazecie Radomskiej“ donoszą, iż w osadzie Połaniec, liczącej około 4,000 ludności — w czem połowa żydów — potrzebne są następujące przedsiębiorstwa chrześcijańskie:

- 1) sklep z przedmiotami użytku domowego,
- 2) rzeźnia — i
- 3) piekarnia.

Autor listu, objaśniwszy iż chrześcijańska ludność Połańca trudni się rolnictwem i rzemiosłami, żydowska zaś handlem i szynkarstwem, oraz że włościanie przybywający tam tłumnie w dni świąteczne a nawet i powszednie do urzędu gminnego, na jarmarki, targi oraz do chrztu, ślubów, na pogrzeby i t. d. nie mają innego miejsca do wypoczynku, posilenia się, schronienia w czasie śloty i załatwienia swych interesów, jak tylko szynk żydowski — konkluduje w końcu, iż wspomniane wyżej przedsiębiorstwa chrześcijańskie byłyby dla swych właścicieli nie tylko do dobrym ale może nawet świetnym interesem, a zakładający je oddaliby ludności miejscowej prawdziwą przysługę.

„Ktoby więc — słowa listu — posiadał odpowiedni kapitał i pragnął go włożyć w korzystne a zarazem tak pożyteczne przedsiębiorstwo, może przybyć do Połańca, dla dokładnego rozpatrzenia się w warunkach miejscowych“. Niechże więc znajdzie się ktoś ciekawy tych warunków i niech skorzysta z tak zachęcającego wezwania.

Z Klimontowa (gub. Radomska, pow. Sandomierski). Szanowny Panie Redaktorze! Osada Klimontów jest miejscem bardzo, pod względem handlowym, ożywionem; co wtorek bowiem odbywają się tu targi licznie odwiedzane przez ludność okoliczną. Nadto, są tu dwa kościoły, dwa urzędy gminne: klimontowski i górecki, sąd gminny, lekarz, apteka i poczta, w okolicy zaś jest wiele, dość zamożnych, dworów szlacheckich. Owóż dla poszukujących chleba chrześcijan, trafia się dobra sposobność pozyskania go bez wszelkich trudów i zachodów, gdyż w tymże Klimontowie jest do odstąpienia na bardzo dogodnych warunkach sklep chrześcijański kolonialno spożywczy.

Sposobność to wyjątkowa, z której skorzystać warto, zwłaszcza ze względu iż sklep klimontowski w ciągu kilkoletniego swego istnienia i uporał się już z konkurencją żydowską i wyrobił sobie liczną i dobrą klientellę, a tylko zmiana stosunków rodzinnych zmusza jego właścicielkę do sprzedaży.

Otóż proszę uprzejmie Szanownego Pana o łaskawe pomieszczenie niniejszego listu w „Roli“ w rubryce „Chleb dla swoich“ bo doprawdy szkoda byłoby zarówno wypuszczać z rąk chrześcijańskich tego przedsięwzięcia jak i oddawać nas ponownie na łup oszukańczego żydowstwa.

Stały prenumeratorem.

Z Goworowa (gub. Łomżyńska). W „Zorzy“ z r. b. znajdujemy list donoszący iż w Goworowie potrzebnym jest

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu, lub przez korespondencyę, — interesowani zgłaszać się mogą do Administracyi naszego pisma (Przypis. Redak.)

bardzo sklep chrześcijański, w którym, obok innych artykułów handlu, sprzedawanoby w każdej porze roku, zwłaszcza zaś w zimie, gotowaną herbatę, a w którym natomiast nie byłoby innych trunków, oprócz wina krymskiego. Do powodzenia takiego sklepu potrzeba tylko aby zakładający go miał choć jakie takie w handlu doświadczenie, oraz aby posiadał kapitał nie tylko na samo założenie, ale i na utrzymanie się przez pół roku. Goworów odległym jest od najbliższego miasta Różana wiorst 10, przyczem komunikację utrudnia przeprawa przez Narew. Jest tu lekarz, apteka, i felczer, a także odbywają się cztery jarmarki do roku, oprócz cotygodniowych targów. Potrzebę sprzedawania w sklepie goworowskim gotowanej herbaty, autor listu tłumaczy tem, że w parafii goworowskiej wychodzi do 20,000 osób w ciągu roku po Spowiedzi naczecz; gdyby więc tylko trzecia część z nich poszła na herbatę do sklepu chrześcijańskiego to i tak sprzedanoby blisko 7,000 szklanek, a zysk z tego byłby znaczny, choćby nawet największą rządono się uczciwością. Autor listu zapewnia przytem iż sklep taki i przez duchowieństwo i przez obywateli ziemskich byłby popieranym usilnie, gdyż pierwsze miałyby w nim pomoc w odzwyczajaniu chłopstwa od zgubnego nałogu pijaństwa, drudzy zaś zyskaliby pewnie na jakości towarów, które z konieczności muszą dziś, w najgorszych gatunkach, kupować u żydów. Jeden jest tylko tu kłopot — z lokalem — i trzeba aby zakładający sklep był w możności wydzierżawienia całego domku. W każdym zaś razie, pragnący założyć sklep w Goworowie winien udać się na miejsce: z Warszawy do Nasielska koleją, ztąd zaś furmanką do Różan i z Różan również furmanką do Goworowa.

Z Soboty (gub. Warszawska pow. Łowicki). Szanowny Panie Redaktorze! I w naszej Sobocie przydałby się bardzo i mógłby liczyć na niezawodne powodzenie

sklep chrześcijański kolonialno spożywczy;

odbywa się tu bowiem, oprócz targów co Czwartek każdego tygodnia, 6 jarmarków do roku; że zaś okolica jest bogatą, a lud zamożny, więc zarówno targi jak i jarmarki, odznaczają się ożywieniem wielkiem. Oprócz tego znajduje się w Sobocie lekarz, apteka, i szkoła, co wzięte razem powinno, mniemam, skłonić kogoś z chrześcijan do osiedlenia się u nas, a pewnie nie tylko nie zabrakłoby mu chleba ale i na masło do niego wystarczyło.

X. X.

Z Przysuchy (gub. Radomska, pow. Opoczyński). Szanowny Panie Redaktorze! Wiedząc jak skwapliwie „Rola“ w rubryce „Chleb dla swoich“, pomieszcza nadsyłane jej wiadomości w przedmiocie rozwoju handlu chrześcijańskiego, pospieszam i ja z przestaniem Wam w tymże przedmiocie słów kilku. Miasteczko Przysucha, to do dzisiaj jeszcze istny raj dla żydów; żaden „goj“ dotąd nie odważył się wejść im w drogę. A... przepraszam! za miastem, na t. zw. Toporni, był sklep chrześcijański, lecz i tego już niema; podobno został przeniesiony do Radomia. Czemu się to dzieje — nie wiem, boć chyba nie można wątpić o powo-

dzeniu sklepu chrześcijańskiego tam, gdzie jest zarząd dóbr (przysuskich), kościół, parafia, lekarz, apteka, szkoła, urząd gminny, poczta, nadto gdzie na wspomnianej powyżej Toporni, znajduje się fabryka żelazna, a przy niej liczni robotnicy i oficjaliści; i gdzie, podczas zimy, przebywa oddział wojska z kilku oficerami? Oprócz tego w okolicy Przysuchy są parafie: Smogorzew, Skrzyńsko, Skrzywno, Borkowice i Wieniawa, a w każdej z nich jest po kilka dworów szlacheckich. Zresztą najlepszym dowodem usposobienia tutejszej ludności a zarazem szans powodzenia dla chrześcijan powinno być to, że osiadły u nas niedawno piekarz chrześcijanin od razu zyskał poparcie i cieszy się powodzeniem. Tedy niechajże znajdzie się kupiec chrześcijanin i niech założy w Przysusze

sklep spożywczy,

a skoro go założy zarówno duchowieństwo jak i szlachta okoliczna udzieli mu poparcia; chłopcy zaś, widząc swego proboszcza i dziedzica kupujących w tym sklepie również przeniesie się doń corychlej.

O.

Z Tołoczyna (gub. Mohilewska, pow. Orszański). Szanowny Panie Redaktorze! W Tołoczynie potrzebny jest, znający dobrze swój fach

krawiec-chrześcijanin;

pożądanym byłoby, aby to był człowiek żonaty, którego żona mogłaby otworzyć

pracownię sukien damskich,

a w takim razie obojgu wiodłoby się znakomicie.

Nie wdaję się w żadne zachęty, mniemając iż dość już wielu, nawet w naszych stronach, chrześcijan znalazło byt i chleb, aby potrzeba było zapewniać że chleb ten jest jeszcze do wzięcia, i że chcącym pracować pola do pracy nie zbraknie. Muszę tylko jeszcze dodać iż w **Szkłowie** (gub. Mohilewska) mógłby mieć powodzenie

lekarz chrześcijanin,

a wiedząc, jak wielu warszawskich p. p. doktorów narzeka na brak praktyki i dochodów, spodziewam się że nie będącym czekali zbyt długo na przeniesienie się którego z nich do Szkłowa.

Łącząc wyrazy i t. d. pozostaję z uszanowaniem

W. T.

Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej odpowiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgotu o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.

Silezius.

CZEM SIĘ NIE FRYMARCZY!

POWIEŚĆ

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg).

Po chwili Brzeski zwrócił się do administratora.

— Barzykowski, poszukaj waść pióra, napiszesz telegram...

— Słucham, już jest, mój naczelniku.

— Dobrze; pisz tedy: Antoni Brzeski, student technologicznego instytutu w Lipsku, Burgtrasse 25.

Podyktował stosowną admonicyę i podpisał: *Ojciec.*

— Na koń i do Koła z tą depeszą! — zawołał uspokojony już trochę.

Że Barzykowski, po wymienieniu spojrzeń z Ewcią, złagodził trochę dosadność telegramu, o tem wspominać nawet nie potrzeba; niemniej przeto, list Antosia poruszył całym jestestwem starego weterana.

Dało się to usposobienie odczuć i przy powrocie hrabiego, wracającego przez Warszawę.

Pokazał mu list zaraz na wstępie i zapytał w jakie to jego syn wszedł koła...

Maurycy, witając się z Ewcią i z miss Eleną, rzucił oczami na pismo Antosia.

— Nie widzę tu nic przecie zdroźnego! — rzekł z pewnym wahaniem, sam niepewny co odpowiedzieć należało.

Brzeski, spokojniej już, wytłumaczył mu o co idzie.

— W jakież ten smarkacz wlaź tam koła? — powtórzył, patrząc groźnie niemal na hrabiego.

Maurycy znów pochylił się do ramienia starca i rzekł spokojnie, tonem uprzejmym, pojednawczym:

— Daruj pan, że osmieję się zrobić, co do pobytu syna pańskiego za granicą, kilka uwag, nabytych z osobistego doświadczenia.

Przeszli do salonu, na wezwanie Ewci, która obawiała się gwałtowności rodzica.

Gdy usiedli, nim podano śniadanie, Maurycy wyłuszczał powody dla jakich stawał w obronie świeżego studenta.

— Antos — mówił — tak samo jak i ja, za życia ojca, nie może żyć w Lipsku na stopie syna jakiegoś szlachetki, zalecającego oszczędność i ład mieszczański. Wykłady odbywają się przeważnie w kole nielicznych słuchaczy, są

Z pod szlacheckiej strzechy.

LVI.

Z prawdziwą przyjemnością, po przeczytaniu lipcowego zeszytu „Biblioteki Warszawskiej“, wracam do uwag nad znakomitą ekonomiczną pracą p. J. Gottlieba Blocha w której przedewszystkiem się spodziewałem znaleźć czytelnik zupełną rehabilitację żydów, co do niecnych zarzutów lichwy i wyzysku czynionych im ciągle przez przebrzydłą „Rolę“. Wielka tylko szkoda, że „Bibliotece“, gdy była w rękach arystokracji naszej przez lat pięćdziesiąt nie przyszło na myśl ująć się za szkalowanymi niesłusznie i że dopiero gdy stała się, na starość, wychowanką bankierskich zięciów, wystąpił w jej szrankach wyżej wspomniany p. J. Gottlieb Bloch, aby w dalszej seryi pracy „Ziemia i jej odłuzenie“ skruszyć kopię w obronie władców kredytu.

Dowiadujemy się najpierw, że dobra w rękach obywateli ziemskich żydów, opłacają najwyższe stopy procentowe, a nawet wyżej 10% — na szesnaście wypadków pożyczek hipotecznych — jak powiada p. J. G. Bloch: są w gorszym jeszcze od innych położeniu.

No, no! i czegoż chce ta głupia szlachta krajowa? Nie jej przecie, ale żydom grozi ruina! Dalej jednak powiada autor, że procenty 7—10% opłacają majątki mniejsze, podczas gdy żydowskie uciekają się do kredytu takiego zaledwie raz na dziesięć razy!

Jakże to pogodzić jedno z drugim?

Dalej zestawia p. J. Gottlieb Bloch porównanie stopy odsetek kapitałów pożyczanych przez chrześcian i przez żydów i dochodzi do pocieszającego dla nas rezultatu, że różnica jest żadna prawie, bo tylko niecałe 1% t. j. 7 do 8 dziesiątych jednostki, o czym mówić istotnie nie warto, a wygoda ztąd dla szlachty wielka; za różnicę bowiem marnych $\frac{8}{10}$ mamy na zawołanie pieniędzy.

Niedość na tem; sumy żydowskie na szlacheckich hipotekach są słabiej, nierównie słabiej ubezpieczane, bo na najniższych numerach hipotek ziemskich!

Tu muszę otworzyć nawias dla zrobienia słusznej, jak mi się wydaje, uwagi:

Zaczynam zaś skromnym zapytaniem: jak p. J. Gottlieb Bloch, sam człowiek dojrzały i wykształcony finansista, człowiek, który, dzięki tylko swej wrodzonej inteligencji, dorobił się kilkunasto-milionowej fortuny i sam ma miliony jeszcze na hipotekach, mógł podpisać w tej pracy podobne... *curiosum*. Czy autor istotnie nie wie jak i na jakie odsetki pożyczają żydzi i jak umieją obchodzić ustawę lub zachowywać pewne... *decorum* dla oka ogółu? Ależ byłby to szczyt sielankowego zapatrywania się na nasze stosunki kredytowe. Gdzież bo kto widział żydów pożyczających nam tylko

potem rozpisywane i wyczuane w domu. W niemieckich uniwersytetach na każdym kroku trzeba się ocierać o wnuków i synów wybitnych osobistości, lub zasklepić się w mieszkaniu, coby ujemny wpływ wywarło na wykłady.

— Ale mi się chłopiec tam rozpuści i zmaruje narzecie! — protestował jeszcze stary.

Uśmiechnął się pan na Zaniewie.

— A ja? czyż się w rozpuściłem i zmarnowałem? — rzekł spokojnie. — Musiałem żyć i żyłem tak jak oni — po ukończeniu zaś kursów, ani na myśl mi nie przyszło odnawiać dawne stosunki i zażyłości.

— Może i masz słuszność hrabio. Ja człek starego autoramentu inaczej patrzę na świat i ludzi...

— Przecie się coś i duchowi czasu należy!

— Eh, niech tam dyabli porwą waszego ducha czasu! Pogodzić się z nim nie mogę nigdy, choć może tam ma i jaką dobrą stronę. Wiem np. że naszego sąsiada Karczewskiego, który przy dawnym obstarze, ośmieszają nawet kobiety.

— Oh, nie dlatego tatusiu! — wtrąciła Ewcia. — Żaden duch czasu nie zaleca napadać na nieobecnych, już tem samem, nie mogących się bronić, a p. Karczewski ma właśnie ten zwyczaj arcy-brzydki w życiu.

— Cóż to, posprzeczaście się? o co? — nie chciał nocoować ostatnim razem...

Ruszyła pogardliwie ramionami.

na $\frac{8}{10}$ lub $\frac{1}{2}$ wyżej niż pożyczają (na hypoteki) chrześcianie.

Jeżeli jednak rzeczywiście p. Bloch nie wie jak się takie pożyczki dopełniają, to służę mu chętnie, dla poinformowania go jednym choćby przykładem tej naszej statystyki „upadku“ z taką bezsercową i lekkomyślną ironią ośmieszającej w dzisiejszej „Bibliotece“.

Właśnie w tem kieleckim, z którego autor przeciętnie czerpał źródła i wykazy, byłem świadkiem następującej operacji finansowej:

Obywatel X... na pierwszy numer po Towarzystwie, pożyczał od pewnego kolegi obywatela ziemskiego, niejakiego Icka Arschbanda rs. 25,000 na lat dwa, z możliwością przedłużenia terminu pożyczki na czas dalszy, czyli, że po strąceniu półrocza procentów z góry po 7% rs. 875, p. X. powinien był z rąk rejenta (notaryusza) otrzymać 24,125 rs. gotówką i z tego opłacić koszt. Naturalnie że o zabezpieczonej t. j. deponowanej osobno kwocie 2,000 rs. na koszt możliwego procesu tu nie wspominam. Tymczasem o dziwo! rejent, w obecności stron i świadków wypłacił gotówką tylko rs. 19,000, resztę zaś t. j. 5,125 rs. w dwóch, z ubiegającym terminem, wekslach, wystawionych przed rokiem przez p. X. temuż Arschbandowi i przyjętych przez pożyczającego jako gotówkę (2,500 i 2,625 rs.)

Zdziwiony trochę, prosiłem poufnie pana X... o objaśnienie i poufnie też zwierzył się mi, że pożyczał istotnie na 12% i że procent „kolega“ obywatel stracił mu od razu z góry, używając dla *decorum*, znanego sposobiku weksłów antydatowanych i *de facto* nie mających żadnej prawnej wartości! I otóż, wzięwszy ołówek, sprawdziłem rachunek, który tak się przedstawiał: procent za 2 lata po 12% rs. 6,000, dla oka ludzkiego 7% za półrocze 875, z gotówki tedy pozostałej 24,125 rs. należało stracić jeszcze 5,125 rs. a co się owemi wekselkami skutecznio bardzo przyzwociło.

Ale są jeszcze inne sposoby obejścia zastrzeżenia wymagającego gotowizny na stole, lub wprost aktu zeznania dłużnej kwoty, a wszystkich tych sposobów używają żydowscy lichwiarze, byle o władną naszą ziemią w sposób o tyle niesumienny o ile karygodny, byle wyzyskać lekkomyślność i w pewnych razach rzeczywistą niezdarność mojej braci ziemian.

Wszakże procenta po za 6 i 7%, pobierają się z góry w naturze, bądź to w zbożu na piuu osobną umową, bądź w porębach leśnych, w eksploatacyi miasteczkowych szynków, propinacyj wódek i t. p., słowem tak, że nie można w żadnym razie polegać na fikcyjnych w takich razach wykazach hipotecznych. P. J. G. Bloch wie chyba o tem doskonale, pocóż więc do pracy, jak twierdzi łaszczący się w „Kuryerku“ jakiś K. W., cennej i znakomitej — dołączać sól wcale nie atycęką — i naigrawać się cyframi z tych z których już dostatecznie najgrawają się, drąc ich równocześnie, wierzyciele starozakonni.

Komu, pytam, praca podobna wyjdzie na pożytek i ja-

Nadszedł proboszcz i obecnością swoją położył koniec niemiłym badaniom.

Po śniadaniu, Ewcia skinęła na Maurycego i miss Elenę:

— Dostałam całą paczkę świeżych nut z Frankfurtu, może pan zechcesz przegrać ze mną kilka kawałków? — rzekła z zachęcającym uśmiechem.

— Na rozkazy pani — odparł i przeszli do wielkiego salonu gdzie był kosztowny Bechstein, ustawiony między oknami.

— Miss Eleno! — mówiła Ewcia, — chciej wybrać nam kilka utworów interesujących.

Zwróciła się do hrabiego.

— Sądzę, że Antoś nie wróci tu, do nas, bez korzyści odniesionych tam, prawda? — rzekła.

— Żadną miarą. Że powróci zmieniony, to nie ulega wątpliwości, nabierze jednak szerszych poglądów, przejdzie przez szkołę życia...

— On taki jeszcze młody, tak żywego usposobienia!

— Ustatkuje się z czasem, młodość jednak wyszumieć musi.

— Jakżeśmy szczęśliwe, że nasze stanowisko osłania nas od tych doświadczeń, nieraz kosztem spokoju życia nabywanych!

kiz to statystyk zechce wziąć ją za źródło nieomyślności ekonomicznej?

Zdarzają się, co prawda, wypadki, że i żydzi spadają z hypotek, ale nawet i wtedy nic prawie nie tracą, dzięki wspomnianym wyżej sposobikom i dodatkom w naturze; dziwolągiem jest tedy powiędzenie ogólne, że 1/3 kapitałów żydowskich zagraża istotne niebezpieczeństwo.

Co do nas, pocieszamy się błogą myślą, że kapitały szanownego autora „Ziemi i jej odłuzenia“ nie znajdują się w tej nieszczęsnej jednej trzeciej części, ale zapewne w innych i — doskonale zabezpieczone; inaczej nie miałby chyba p. Bloch ochoty ani czasu roztrząsać nam ekonomicznie sumienia i biadać nad losem semickich kapitalistów, a stając w ich obronie, oczyszczać ich z zarzutu lichwiarstwa i wyzysku.

Hreczkosiej.

OSTATNI BOJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE

EDWARDA DRUMONTA.

(Dalszy ciąg.)

Nie do mnie należy wykazywać, co w doświadczeniach hypnotycznych należy do dziedziny umiejętności, a co do praktyk piekielnych: Nie jestem kompetentny do zasadniczego badania mistyki Boskiej i mistyki dyabelskiej ani do wykazywania różnicy jaka zachodzi między cudami Boskimi, a temi nadzwyczajnościami, których dokonywanie leży w mocy szatana, tego przedrzeźniacza Boga.

W książce godnej uwagi: „Cud i podrabiane cuda“, Ojciec Bonniot wyłożył ten przedmiot obszernie, ze znajomością teologii, której mnie brakuje.

Nie przeczę, że bardzo uczeni lekarze badali tę kwestyę hypnotyzmu jedynie w interesie nauki. Sam Velpeau praktykował podmówienie na swój sposób. Lubił on opowiadać swoim uczniom, — i jeden z nich mówił mi o tem, — w jaki sposób uratował od nieszczęścia pewną kobietę. Sławny chirurg przechodząc raz ulicą Montmartre, spostrzegł kobietę z ludu w stanie błogosławionym, wpatrującą się z zachwytem we wspaniałą głowę wieprzową pięknie przyrządzoną, ubraną w pietruszkę i wystawioną za szkłem w sklepie rzeźnickim. Velpeau zbliżył się do niej i wyciął jej okropny policzek...

Ona odwróciła się i poczęła mu wymyślać. Tłum zaczął się zbierać. „Nikczemnik bije kobietę!“ Velpeau pokazuje pięści które wywijały młotem kowalskim... Tłum cofa się nieco. — „Ja jestem Velpeau, ta pani byłaby urodziła potwora... Ja ją ocaliłem, przerywając bieg jej myśli... Proszę pani, oto mój adres, ja będę sam przy słabości pani. Innych kosztuje to 3,000 franków, pani nic nie zapłacisz“.

— Nie zawsze; wszakże i panie podlegacie tym samym prawom, tylko że w mniejszej mierze.

— Ja naprzykład, choć ogólnie przyznaję mi, może i niesłusznie, wiele nad wiek rozważgi, nie wiem cobym poczęła, rzucona tak sama na obcą ziemię...

— Jest teraz bardzo wiele cudzoziemek w Lipsku; pierwszorządne rodziny wysyłają z domu swe córki do tamtejszego konserwatorium, głównie dla słuchania wykładów profesora Dawida.

— Tak, ale zapewne pod czyjąś opieką?

— Bynajmniej; są tak zwane pensjonaty prywatne, w których mieszka ich po kilka, w osobnych pokoikach z fortepianem. Służąca zakładu odprowadza je do konserwatorium i chodzi tam po nie w oznaczonych godzinach. To zupełnie wystarcza.

— Nie nasze obyczaje, a pan to pochwała?

— O tyle, że dziewczęta, nawet w chwili majątkowej katastrofy, pozostawione samym sobie, nie przepadają tak łatwo w życiu, gdyż obyte z jego ujemnymi nawet stronami radzić sobie łatwiej mogą. Niedola zastaje je przygotowane.

Umilkła i po chwili dodała:

— Byle tylko Antoś nie zasmucił ojca! W ostatnim liście robi aluzję do powiększenia mu pensji.

Jako obserwator współczesnych objawów umysłowych, notując głupotę ludzi, którzy nam prawią o materyalizmie a którzy przenoszą nas ciągle w świat nadnaturalny.

„Nikt nie wierzy już w rzeczy nadnaturalne — mówi Renan w swojej broszurze „Katedra języka hebrajskiego w Kolegium francuzkiem“. „Nigdy nie dowiedziono, żeby własności jakiegoś ciała mogły zniknąć chwilowo; nigdy nie dowiedziono, żeby interwencja nadnaturalna mogła odjąć ogniovi gorąco... Dlatego to magnetyzerzy nigdy nie chcieli poddać się pod sąd Akademii umiejętności“.

Człowiek ten rozumuje jak p. Cardinal, myśli jak Homais, a mówi jak Tupinier. Magnetyzerzy tak dalece nie unikali sądu Akademii, że dr. Charcot, który magnetyzował, tysiące osób usypiał snem magnetycznym, podał się na członka Akademii umiejętności, został przyjęty i jest w Instytucie kolegą Renana.

Co on rozumie przez prawa natury? Czy prawo ciężkości? A toć widzieliśmy stoly odskakujące od ziemi i rzucające się w powietrze.

Byłem przy takim doświadczeniu prawie przypadkiem, gdyż spowiednicy zakazywali tego rodzaju posiedzeń. Jeden z moich przyjaciół stracił dziecko, które ubóstwiał i szukał pociechy w rozmawianiu z niem zapomocą manewrów spirytystycznych.

W mieszkaniu które znałem dokładnie, i w którym nie mogło być żadnego oszustwa, odzwierzy operował stolikiem, na którym nieraz pijałem kawę. Po kwadransie naciskania rękami, stolik wyszedł na sufit.

— To nie jest rzecz nad-naturalna (*supernaturel*) — mówią uczeni, — to rzecz poza-naturalna (*extra-naturel*).

— Co panowie rozumiecie pod temi wyrazami? Nie przypuszczacie, żeby dusza oczyszczona przez modlitwę, mogła oderwać się niejako od swego ciała, skomunikować się z istotą nieskończenie dobrą, która stworzyła świat, i uzyskać to o co błaga z całą gorącością ducha?

— To mistycy wierzą w takie rzeczy, nie my.

— Zgoda! Oto hypnotyzer oddzielony próżnym pokojem od swego medium, który jednak pozostaje z nim w łączności, nakazuje mu zrobić taki a taki ruch, śpiewać taką a taką piosnkę, zmusza je dowolnie do śmiechu albo do płaczu. Notabene doświadczenie odbywa się bez żadnego szalbierstwa. Przyznać chyba musicie, że to wszystko przechodzi zakres praw naturalnych; że jest jakaś specjalna atmosfera, przenosząca ten rozkaz lub tę myśl od jednej istoty do drugiej.

— To nauka...

— Nauka czego? skoro sposób jakim odbywa się ta transmisja wymyka się z pod waszego pojęcia, skoro nie jesteście w stanie wytłumaczyć tego co robicie?

Faktem jest, że jesteście otoczeni tajemnicą, że żyjemy wśród tajemnicy, że sami jesteście tajemnicą, cudem nieustającym, zagadką niepojętą dla tego, kto nie przyjmuje nauki Kościoła.

— Ma słusność proszę pani. Pensja za mała; podwoić ją należy, inaczej...

— Dokończ pan!

— Zaciągać będzie długi.

— Któżby mu tam pożyczył?

Hrabia zachwycił się naiwnością panny Brzeskiej.

— Każdy żyd; na lichwę naturalnie.

Ona zbladła bardzo, zaniepokojona widmem smutków, któreby spadły na ukochanego rodzica. Uspokoił ją ale przyrzekła wstawić się o to podwyższenie płacy.

— Możeby tylko rozmówić się z Barzykowskim? — mówiła.

— Nie pani. Ojciec powinien wiedzieć; byłoby gorzej potem.

— Pan jednak pošlesz mu ztąd, później, kilka rad zdrowych, prawda? Lepiej je przyjmie od przyjaciela.

— Nieomieszkać tego uczynić gdy przyjdzie pora; pani zaś, racz tylko powściągać ojca, za krewki jest... ideałów trudno dziś szukać w życiu, a jeszcze wśród młodzi.

— Gdzież więc są? — pytała żartobliwie trochę.

— W pieniądzu poetów i...

— Znów pan nie kończy.

— We względnie przynajmniej dobrem wypełnianiu podjętych obowiązków.

— Więc bezwzględność...

Materyaliści, którzy około tych doświadczeń dużo narobili hałasu, otrzymali rezultat wprost przeciwny temu jakiego się spodziewali. Oni zamierzali zniszczyć wiarę w cuda! Pewien magnetyzer wyznał w rozmowie z jednym z naszych kolegów: „Wypędzono mnie z Włoch, z Hiszpanii, prawie ze wszystkich krajów, gdyż posiedzenia moje sprawiały głębokie zaburzenia w umysłach, a massy w szal wpadały; tylko u was nie mogą mi zakazać moich doświadczeń. Wasi wolni myśliciele zachęcają mnie owszem, gdyż ja „kompromituję cud“ i wskazuję czem jest Lourdes.“

Ci szarlatani dokonali tego, że wydano kobietę na pożarcie lwom w budzie jarmarczej „z aprobatą p. prefekta i za pozwoleniem p. mera“; zdołali powiększyć jeszcze liczbę wariatów, ale nie a nie nie skompromitowali. Przeciwnie, zwracając uwagę ogólną na te tajemnicze zagadki, których człowiek rozwiązać nie jest w stanie, wiele wahających się dotąd umysłów skłonili do szukania w Kościele odpoczynku dla umysłu i spokoju dla serca.

Chrześcianie zatem pozostają w stanie duszy względnie szczęśliwym. Wiara ich szczerą nie mogła jednak dać im temperamentu, którego nie mieli; zrobić z nich obywateli zawsze gotowych do obrony praw swoich, zdecydowanych raczej dać się zabić, aniżeli pozwolić się gnębić żydom i masonom. Najlepszymi są ludzie czynu, a nie ludzie akcyi; nie wspomogli w niczem nieszczęśliwych którzy utracili stanowisko będąc posłusznymi własnemu sumieniu w chwili wykonania dekretów; słabego zaledwie poparcia udzielają tym, którzy bronią ojczyzny przeciw najazdowi żydowskiemu; chowają się ilekroć im wspomnieć o jakiejbądź organizacji.

Staratem się już, w „Końcu świata“ rozebrać ten stan duszy, w którym wiara prawdziwa łączy się z pragnieniem nie wysuwania się naprzód. Nie myślę dłużej zastanawiać się nad tym przedmiotem. Ta psychologia katolika dzisiejszego jest rzeczywiście rzeczą nader trudną i niezmiernie drażliwą.

Co szczególnie w tych ludziach uderza, to ta okoliczność, iż nie wyglądają zupełnie na ludzi będących u siebie, w domu; nie czują się jakoś na swojej ziemi, na ziemi swoich przodków; wyglądają tak, jak gdyby im się zdawało, że spadli na jakiś kraj barbarzyński, i że w nim wyznają jakąś religię nową.

Antysemita, nawet tacy, którzy nie mają żadnej wiary religijnej, mają inne poczucie swojej godności obywatelskiej.

Weźcie, dajmy na to, bezceństwa „Latarni“ żydowskiej, naprzykład plucie na starego księdza zmarłego przy ołtarzu, żal że za mało księży rozstrzelano w r. 1871; historię posągu Matki Najświętszej umieszczonego w miejscu ohydnym, w akompaniamencie wstrętnych uwag.

Zapytajcie się antysemitów, którzy nigdy nie chodzą do kościoła, a powiedzą wam! „To zgroza! Jakiem prawem

— Należy, niestety, do pięknych tradycji. Byłoby może do życzenia aby odżyły ale to już trudno. Uwielbiamy greków i rzymian; wskrzesić ich jednak nie możemy, a ich wzory, w naszej praktyce, parodują się tylko, niezręcznym naśladowaniem.

Tak zręcznie, gładko, zaszczepiał w młodej, dziewczęcej duszy powątpiewanie. Wszystko w życiu było tylko względnie dobre, prawe, szlachetne.

— Wedle obliczeń pana Brzeskiego, trzy lata pobytu Antosia za granicą — mówił jeszcze, — mogą kosztować jakie ośm do dziesięciu tysięcy talarów; dołożmy zero, a prawdopodobieństwo na wskroś błędną tę rachubę spróbuje...

— Aż tyle?

— Ja wydałem do czterdziestu... bo imieniowi jakies ofiary się należą.

— Czemuż nam pan tego nie powiedziałaś pierwej?

Znów uśmiechnął się zagadkowo.

— Paryż byłby pochłoniął trzy razy tyle, a te same wydał owoce.

— Dobrze?

— To zależy; nie złe w każdym razie.

Miała szum w głowie, zamęt w sercu; kochała brata bardzo, a on, hrabia, doświadczony przecie, mówił takie okropności. Może ją strwożył tylko.

ten brudny Mayer z Kolonii śmie najgrawać się z wiary tysięcy francuzów? Dość już mamy tych przybłądów, którzy przychodzą tu z Niemiec jedni żeby kraść, drudzy żeby żyć.

Pokażcie to członkom klubów katolickich albo innym tego rodzaju stowarzyszeniom, a zrobią ruch, który często widywałem u katolików, ruch, po którym oko doświadczone pozna, do jakiego stanowiska należy ten kto go zrobił. Zakryją oczy rękami i zawołają: „Ach! mój Boże! jak to nie dobrze!“

Bluznierstwo do głębi wzruszyło tego wierzącego, ale nie poczuł, jako francuz, obelgi jaką mu wyrządził żyd niemiecki, przyszedłszy bezcześcić go w jego własnym domu; serce chrześcianina cierpiało, ale twarz człowieka nie zarumieniła się pod policzkiem.

(Dalazy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Kilka cyfr. — Moralność Warszawy i rozwój etyki anty-chrześcijańskiej czyli niezależnej. — Tryumf idei i hasła postępowych. — Uniwersalna etyka p. p. żydów — i jej stosowanie względem antysemitów. — Jedyna broń — Najgłośniejsi zbrodniarze i jeden zbrodniarz więcej. — Sprawozdanie delegata „barona“ Hirsza — i zawiedzione nadzieje. — Najtrudniejszy początek. — Protest w „Słowie“ i krótkie wyjaśnienie.

Jakkolwiek nie jest podobno rzeczą kronikarza zajmować czytelników cyframi, to jednak, odstępując tym razem od zwyczaju, zajrzyjmy choćby na krotką chwilę do — statystyki.

W tych dniach, w Nrze 163-cim „Warszawskiego Dniownika“, znalazłem niektóre statystyczne dane dotyczące Warszawy z roku 1880 i 1890-go — wzięte porównawczo, — a między innymi dane policyjne przedstawiające stan moralności miasta. Owóż rubryka ta w zestawieniu porównawczem cyfr — daje nam obrazek taki:

W roku 1880 władze policyjne spisały protokołów o różnych przestępstwach 9,428; w roku zaś 1890-tym — 16,151.

W roku 1880 popełniono podpaleń 6; w roku 1890 — podpaleń 16.

W roku 1880 popełniono zabójstw 9; w roku 1890-tym — 142.

Porównanie tedy wypada, jak widzimy zgoła nieopętnie i nie...pocieszająco. A jakkolwiek powiększenie cyfry zabójstw tak gwałtowne i tak nieproporcjonalne do innych przestępstw tłumaczy się tem, że w okresie ostatnim, to jest po roku 1880 wprowadzono tu i zbrodnie dzieciobójstwa, — to jednak przyznać trzeba, że zestawienie wogóle wszystkich rubryk powyższych, nawet najmniej myślącego obywatela prowadzić musi do refleksyj nader poważnych i pouczających. A jeżeli

Pomyślała chwilę i rzekła cicho.

— Czuwaj pan nad nim; zrób to dla mnie.

— Chcesz pani abym tam pojechał i zamieszkał z nim? i to uczynię ohotnie.

— Oh, nie; dotknęłoby go to, pobudziło może do oporu.

— Słuszność po stronie pani. Miejmy nadzieję, że się nic złego nie stanie. W każdym razie jestem na twe rozkazy.

Uścisnęła mu rękę serdecznie.

— Ojciec mój, o ile prędkim jest do uraz, o tyle łatwo je zapomina, szczególnie gdy są bezpodstawne; dziś czy jutro znikną jego uprzedzenia do pańskiej rodziny zupełnie — rzekła szybko, jednym tchem, nie patrząc nań i kierując się ku fortepianowi na którego klawiszach, pianissimo, biegały zręczne paluszki irlandki.

VII.

Warszawa 2 Listopada 1875 r.

„Szanowny Panie Hrabio!“

„Daremnem są, jak sądzę, nasze trudy i poszukiwania. Gdzie uwięziony jest majątek pańskiego dziadka — niewiadomo. Podejrzynam albo wszystkich trzech, albo jednego z trzech wymienionych w pierwszym pańskim liście finansistów. Rzecz to jednak trudna do sprawdzenia. Ma być na-

zwrócimy jeszcze i na tę okoliczność uwagę, że w ostatnim okresie 10-cio letnim, ludność stała Warszawy zwiększyła się wszystkiego o 19,812, to zaprzeczyć się, jak sądzę, nie da, że „syreni gród“ nasz w kierunku moralności ale niechrześcijańskiej czyli „niezależnej“, czyni postęp szybki. Obok zaś tego osmieliłbym się utrzymywać również, że nasi filozofowie pozytywni, nasi zwolennicy i nauczyciele etyki tej ostatniej, w onym wyniku porównania kilku jedynie cyfr powyższych, winniby dojrzeć tryumf swych idei i swych hasła — zupełny. Boć szumne to były, jak wiemy, i szumnie brzmiące hasła. Postęp, wiedza, oświata nowożytna! — miały odrodzić „strupieszale“ społeczeństwo nasze, miały je pchnąć w kierunku odpowiadającym nowym potrzebom nowego ducha czasu — no i pchnęły je rzeczywiście tak, że w przeciągu jednego tylko dziesięciolecia i w jednym tylko mieście, cyfra przestępców niemal się podwoiła.

Alboż to, powtarzam, nie jest tryumf wyraźny idei postępowych wolnych od „pęt“ etyki chrześcijańskiej?

Lękam się wrzasku „Izraelity“ i dlatego nie powiem, że rozkrzewianie się u nas pojęć etyki postępowej możemy w znakomitym stopniu zawdzięczyć naszym „polakom mojąszowym“, a nawet dodam na ich usprawiedliwienie, że pod względem stosowania zasad moralności nie są oni ani lepsi, ani gorsi od wszystkich swoich współwyznawców i współplemienników rozrzuconych, mniej lub więcej obficie, po całej kuli ziemskiej. Tej zaś uniwersalnej etyki judajskiej nikt może nie doświadcza w sposób tak wyraźny jak nieszczęśliwi antysemita. W Berlinie czy w Wiedniu, w Paryżu czy na Korfu, panowie żydzi i ich przyjaciele używają jednej i tej samej broni: oszczerstwa. Czy to jest na przykład ks. Rohlling, czy kaznodzieja dworski Stöcker, czy Schönerer, czy Drumont, każdy z nich musi być zbrodniarzem godnym jeżeli nie szubienicy, to co najmniej dożywotniego więzienia. Wspominałem o tem nieraz już podobno, a jeżeli wspominam i dziś jeszcze, to czynię to jedynie dla oznajmienia czytelnikom moim, że i nas rolnarzy, los podobny nie mija. Tak jest proszę państwa: i my, czyli właściwie nasz redaktor, może się dziś zaliczać do antysemitów europejskich (!), gdyż i jego, w jednym z pism judofilskich nazwano, ani mniej ani więcej, tylko: *oszustem, rubelmacherem, szantażystą* i w ogóle *szubrawcem* ostatniego rządu (1). Ja tam, co prawda, nic się temu nie dziwię; owszem dziwił-

(1) W ostatnim N-rze „Ziarna“, wydawca tegoż tygodnika, p. Piotrowski, gromiąc „Rolę“ za jej antisemityzm, a i mszcząc się także, obrzucił redaktora naszego pisma gradem takich właśnie oszczerstw, obelg i insynuacji. Ponieważ tego rodzaju wystąpienia publiczne kwalifikują się tylko do rozpraw przed krótkimi sądami karnymi, tam więc p. Piotrowskiego, w charakterze potwarzy, byliśmy zmuszeni pociągnąć, — zamykając tem samem wszelką dalszą z nim polemikę. *Przypisek Redakcyi.*

łożony podatek od rachunków bieżących i od depozytów; sądzę tedy, że dla uniknięcia opłat, załatwiono się prywatnie za pomocą prostych, poufnych deklaracji. Wystąpić jawnie nie można, bo nikt do posiadania cudzych milionów przyznać się nie głupi. Choćby zaś nawet i w księgach były ślady, wystarczy adnotacja: „zwrócone w całości, rachunek wyrównany“. Będzie to oszustwo grube, ale jeżeli, naturalnie nie darmo, przyłoży do niego rękę kasyer i pierwszy buchalter, niema siły, któraby tym ludziom majątek pańskiego dziadka wydrzeć mogła, szczególnie jęszcze gdy umarł i kłamu im nikt nie dowiedzie.

„Zarządziłem szczegółowe, właściwiej rzecz: drobiazgowie przeszukanie mieszkania, ale i to nie na wiele się przydało. Pruliśmy z moim dependentem wystanie mebli, opukaliśmy ściany, dziurawili bez ceremonii obicia, przejrzelismy szuflady w biurze i miejsca za niemi.

„Zagadkowa ta sprawa, o ile wnoszę z listu nadesłanego mi wykazu długów, ogromną krzywdę materyalną przynosi panu hrabiemu. Mojem zdaniem, należałoby co prędzej sprzedać te czterdzieści włók lasu w Wiązowny i uderzyć do Brzeskiego o większą pożyczkę. Zestawiony bilans, wykazał niedoboru do stu tysięcy rs. wliczając w to i procenta lichwiarskie. Czyby Brzeski nie dał się skusić i spłacił wszystko? Można by odhypotekować pojedyncze folwarki i zabezpieczyć go na wszystkim.

„Co do mnie sądzę, że choćby cztery miliony znalazły

bym się gdyby było inaczej, boć przecie żaden człowiek porządny nie występuje dziś przeciw najporządniejszym i najszlachetniejszym obywatelom jakimi są „podskarbiowie narodu“, a jeżeli wydawca „Roli“ jest innego zdania, jeżeli nie szanuje najważniejszej dziś cechy porządnego i zarazem praktycznego człowieka, dobrze mu tak: niechaj mu wymyślają od „szubrawców“, „szantażystów“, „warchołów“, „oszustów“ i t. d.

Niechaj mu wymyślają, skoro nawet nie poznał się na wartości żydów, nazywając ich od lat z górą dwudziestu, żywiołem nieprodukcyjnym, szkodliwym dla każdego nieżydowskiego społeczeństwa w którym się zagnieździ, gdy tymczasem, dzięki inicjatywie „barona Hirsza, wyszło dziś na jaw, że wszystko to co „zaciekli“ i „zasłębieni w swoim fanatyzmie“ antysemita o „plemieniu żydowskim opowiadają, jest niegodną potwarzą. Trzeba Wam albowiem szanowni czytelnicy wiedzieć, że wspomniany wyżej „baron“ Hirsch, wysłał swojego delegata do miejscowości „najgęściej przez żydów zaludnionych“, a delegat ten, jak brzmi, między innymi, sprawozdanie w „Izraelicie“, przyszedł do następujących wniosków:

1). Misya jego, to jest delegata, „ma wielkie szanse powodzenia“.

2). Na ogólną liczbę żydów zamieszkałych w państwie ruskim, a wynoszącą do 5-ciu milionów, jest „nie mniej jak 20% zdalnych do ciężkiej pracy i zdolnych do kolonizacji na obcej ziemi“.

3). Delegat przyznaje, że „żydzi mają sporo wad, ale zalety przeważają wady, tak, iż pod kierunkiem zdolnych przewodników żydzi mogą być wyrobieni na dzielnych kolonistów“ — i

4). Do przeprowadzenia tej doniosłej sprawy potrzebne są lat dziesiątki.

Masz tobie! Z przyjemnością, z radością nawet, odczytywałem sprawozdanie p. delegata, pełen nadziei, że skoro żydzi są tak doskonałym materyałem na pracowników rolnych, — sposobność do użytkowania odkrytych w nich w tym kierunku zdolności, zostanie podana im bezzwłocznie. Byłem pewny, że wobec tych „przymiotów“ żydów, jakie „przeważają ich wady“ kolonizacja pójdzie tak gładko, i takim szybkim tempem, że po upływie jakich 3-ch — 4-ch albo 5-ciu lat, możemy nie ujrzeć w kraju naszym „obywatela starozakonnego“ nawet na nasienie. Niestety, kompetentna opinia delegata „barona“ Hirsza nadzieje me rozwiewa, ale niech i tak będzie. Lepiej coś niż nic, lepiej późno niż nigdy. Niechże więc i „doniosłe dzieło“ kolonizacji żydowskiej ciągnie się nawet lat dziesiątki, byle byśmy raz przecie ujrzeli jej początek.

Początek bywa, co prawda, najtrudniejszym, ale też przy poparciu jakim od pewnego czasu cieszy się sprawa kolonizacji ze strony „Izraelity“, który, rozgniewawszy się na niewdzięczność polaków, chce ich teraz pozbawić naj-

się w końcu, to jednak w ciągu wyczekiwania na nie, może pan hrabia zostać zupełnie zrujnowany, a byłoby szkoda rodzinnego gniazda.

„Daruj panie hrabio, że piszę otwarcie: Brzeski ma podobno niezwykle piękną córkę; sądzę że dwa takie klucze jak Janoszycki i zaniewski, mogłyby łatwo być połączone!

„O ile zasięgnąłem wiadomości na miejscu, Ewa Brzeska ma okrągły milion nie po matce lecz po babce i to ciotecznej, która testamentem jej tylko wszystko zapisała — prócz tego dział równy z Janoszyce, naturalnie po śmierci pułkownika. Bruździć mógłby tedy tylko stary Brzeski któremu zamążpójście córki byłoby może teraz nie po myśli. Zważywszy warunki materyalne — myślałbym tedy że trzeba kuć żelazo póki gorące i nim się wieść rozejdzie o zatraceniu spadku po bankierze, uderzyć do ręki bogatej dziedziczki.

„Nie kładę na to wszystko większego nacisku, pozostawiając te projekta uznaniu własnemu szanownego pana hrabiego.

Gotów do wszelkich usług

pana hrabiego życzliwy

Dr. Liebeweiß Kobietolubski.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pszych i najpracowitszych „współobywateli“, trudności początkowe się złamią i wszystko pójdzie dobrze.

Tymczasem wypada mi przejść do innej jeszcze sprawy i przedstawić ją w sposób możliwie krótki a zrozumiały.

Oto czytam w „Słowie“.

„Od p. p. Dyonizego Trzcíńskiego, Stanisława Ła-niewskiego, Władysława Kosińskiego, Nikodema Budnego, „Wojciecha Pieniązka, Tomasza hr. Grabowskiego, Stanisława Wessla, Jana Koźmiana i Józefa Weysenhoffa odbieramy list następujący treści.

„Szanowny Panie Redaktorze! W N-rze 29-tym *Roli*, „z dnia 9 Lipca roku bieżącego, w artykule pod tytułem „Na posterunku“, podpisanym: „Kamienny“, znajduje się list, „wymierzony przez złość osobistą, rzekomo przez parafianin, na przeciwko hr. Aleksandrowi Jezierskiemu właścicielowi dóbr Garbowa. My niżej podpisani współparafianie „i sąsiedzi hr. Jezierskiego, oświadczamy, że artykuł ten „zawiera same fałsze, a tem samem, jako *bezecny paszkwil* zasługuje na jak najenergiczniejsze potępienie.

„Prosimy Szanownego Pana o umieszczenie powyższych słów kilku w swoim piśmie“.

Pomieszczając do słowny przedruk powyższy, uważam za konieczne dać następujące, tymczasowe chociażby, wyjaśnienie:

1-o. Artykuł w N-rze 29-tym „Roli“, o którym mówi „protest“, pomieszczonym został na podstawie wniesionego do nas zażalenia samego szanownego proboszcza parafii Garbów.

2-o. Ani redakcja „Roli“, ani też proboszcz nie robili z tego tajemnicy, czyli, że zarówno redakcja „Słowa“ jak i autorowie protestu wiedzieć musieli i wiedzieli, kto jest właściwie autorem owych „*samych fałszów*“ (1).

3-o. Już po wydrukowaniu protestu w „Słowie“ z powodu „*bezecnego paszkwilu*“, — otrzymaliśmy od szanownego proboszcza z Garbowa list w którym pisze między innymi: „Upewnić mi przychodzi Czcigodnego Pana, że fakta podane przezmnie są *najprzewdziwsze* i nigdy nie zarumię się dowodząc ich *prawdziwości*“.

4-o. Jako katolicy, jesteśmy obowiązani słowu kapłańskiemu, popartemu przytem dowodami, wierzyć — i wierzymy — dziwiąc się tylko, że i autorowie protestu i redakcja „Słowa“, pomieszczając protest gołosłowny, bez sprawdzenia istoty rzeczy, innego widocznie, pod tym względem, są zdania.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wielka szkoda. — Nowy posąg. — Nowe zastosowanie elektryczności. — Następstwa nowego wynalazku. — Teatr bez sceny, bez aktorów i bez autorów. — Sir Johns niepotrzebnie zanadto się pospieszył. — Jaka korzyść omięgnięta literaturę angielską. — Pogromca banku w Monte-Carlo. — Ostatnie chwile żywota tej jaskini. — Znowu głodomorstwo. — Nowy i stary głodomór. — Fotografia mowy ludzkiej czyli stenografia fotograficzna. — Korzyść tego wynalazku. — Cesarz Wilhelm w Kielu — Zakaz wywozu żyta z Rosyi i wrażenie sprawione nim w Niemczech — Książę Henryk pruski w Anglii. — Wizyta nie na rękę. — Abdykacya francuzkiego rojalizmu. — Święto Napoleońskie.

Co za szkoda, że nie znam jego nazwiska!... Gdybym je znał, zaproponowałbym *stante pede* wzniesienie mu za życia pomnika, i pewny jestem, że cały ten system planetarny, którego słońcem jest scena, a więc pisarze dramatyczni, aktorzy i publiczność teatralna, na gwałt pospieszyliby ze składkami i daleko prędzej zebrałyby się i daleko większy fundusz aniżeli na pomnik Bismarka.

Bo to, proszę Państwa... A! prawda! ja jeszcze nie powiedziałem Państwu o kogo mi chodzi, a już chciałem podnosić jego zastęgę i pukać do ofiarności Waszej kieszeni! Otóż proszę państwa, jakiś dyrektor czy reżyser teatralny, oczywiście w Ameryce (w Nowym-Yorku), wynalazł taki przyrząd, naturalnie elektryczny, od którego druty rozchodzą się do wszystkich krzesel i w ogóle miejsc siedzących w teatrze. Za pociśnięciem guzika, prąd zaczyna działać na osobniki zajmujące miejsca, wprawiając je w stan niezmiernego zadowolenia z siebie i ze wszystkiego, i pobudzając do wesołości. Przy pomocy więc tego przyrządu, choćby komedia była najgorsza, najnudniejsza, publiczność nie posiada się z radości i zaśmiewa się w teatrze.

Na przedstawieniu dramatu lub tragedyi, dyrektor przyciska drugi guzik, wprawia w ruch prąd odwrotny, i cała publika zalewa się rzewnymi łzami, tak, że pod teatrem używającym takiego przyrządu, musi być zaprowadzony formalny system drenów, w celu odciągnięcia tego nadmiaru czułości.

Następstwa tego wynalazku są nieobliczone i nieoce-

nione; bo to najprzód, nikt, choćby chciał, nie będzie mógł napisać złej sztuki, to jest takiej, na którejby się publiczność nudziła; — następnie aktorzy nie będą mogli grać źle, bo choćby stali jak kołki na scenie, publika będzie się śmiała lub płakała, stosownie do tego, jak zostanie przyrządem nowym nakręcona; — dalej, publiczność nigdy w teatrze nie dozna zawodu, i zawsze uśmieje się lub upłacze, wedle ob-stalunku; wreszcie przedsiębiorcy teatralni nigdy odtąd nie będą bankrutowali, gdyż publiczność, wiedząc na pewno, że za swoje pieniądze nacieszy się lub nasmuci aż do skutku, na gwałt będzie się garnęła do teatrów. W końcu dojdziemy oczywiście do tej doskonałości, że się obejdziemy bez sceny, bez aktorów, a nawet bez sztuk; będziemy się schodzili do teatru, zasiadali na swoich miejscach, nakręcą nas i będziemy się zanosili od śmiechu albo szlochali co się zmieści.

Szkoda, że na tę błogą chwilę rozwoju naszego postępu cywilizacyjnego nie poczekał sir Henryk Artur Johns, niefortunny dramaturg angielski, który, gdy żaden z dyrektorów teatralnych nie chciał jego sztuk przyjmować, najął sobie czy też urządził własny teatr, w którym same jego utwory wyłącznie mają być przedstawiane. Sir Johns wziął sobie za wzór Scribego i Dumasa, którzy mieli w Paryżu własne teatry; ta tylko mała między nimi a ich naśladowcą zachodzi różnica, że oni oprócz własnych teatrów mieli własny talent. Wprawdzie dramaturg angielski będzie mógł się ratować przyrządem amerykańskim, lepiej jednak byłoby, gdyby był poczekał na jego udoskonalenie; wtedy bowiem nie potrzebowaliby wcale sztuk swoich pisać, a przez to byłby oddał wielką usługę, przedewszystkiem — literaturze angielskiej.

Drugi Anglik, nazwiskiem Wells, lepiej, a przynajmniej korzystniej dla siebie spożytkował swój talent — ale nie dramatyczny. Ograł on bank w Monte-Carlo, w przeciągu trzech dni, na 20,000 funtów szterlingów, czyli *plus minus* 200,000 rs. Mądry Anglik postanowił sobie ryzykować tylko pewną sumę, a żeby nie uledez pokusie, wygraną codziennie odsyłał do Anglii.

Mimo tego bank na tem z pewnością nie straci, gdyż wygrana Wellsa zachęci do probowania szczęścia wielu innych, którzy, gdyby nie to, możeby się do stołu gry nigdy nie byli przysunęli. Zresztą jest to jedno z ostatnich niepowodzeń, jakie godnych sukcesorów zacnego Blanka dotknęło. W przyszłym roku w Kwietniu kończy się ich kontrakt z księciem Monaco, który podobno stanowczo przedłużyć go nie chce. Objął on go, jak wiadomo, w spadku po ojcu, dla którego dochód z dzierżawy szulerni stanowił główny sposób utrzymania się na stopie księcia panującego. Syn nie chce dłużej ciągnąć korzyści z tego brudnego źródła, które to cnotliwe postanowienie ułatwiło mu zresztą ożenie nie się z milionerką, księżną Richelieu. Tak więc, po upływie ośmiu miesięcy, pozostanie w Europie już tylko jedna jaskinia gry, na pograniczu francuzko-hispańskim, a spodziewać się należy, że pod coraz silniejszym naciskiem opinii publicznej zniknie i ta ostatnia arena niecnej spekulacyi na najbrudniejszej z ludzkich namiętności.

Głodomorstwo, o którym jakoś było już ucichło, nie przestało jeszcze być zawodem, karierą dla ludzi, którzy wolą morzyć się głodem aniżeli ucziwie pracować na życie. Zrazu wydrwigroszostwo to ubierano w nadzieje nieobliczonych z niego korzyści dla nauki, ludzkości i t. d. Byli tacy, którym się zdawało, że na tej drodze będzie można raz na zawsze zaradzić nędzy, głodowi. Dziś rozwiały się te mrzonki, na które jednak śnać łapią się jeszcze łatwowierni, skoro są dotąd próżniacy, którzy morzą się głodem na pokaz i nieźle się z tego mają. Teraz naprzykład zjawił się nowy głodomór, niejaki Aleksander Jacques, francuz, który nie nie jada po 45 — 50 dni, popijając tylko raz na tydzień trochę wody, z wynalezionym niby przez siebie anti-głodowym eliksirem. Wyzwał on nawet na głodowy pojedynek głośnego niegdyś głodomora Succiego, włocha. Ale włoch nie w ciemie bity; utywwszy za grosze zebrane na swoich postach, o głodzeniu się więcej słyszeć nie chce.

Najnowsza nowina ze świata wynalazków jest fotografia mowy ludzkiej. Za pomocą aparatu błyskawicznego fotografuje się człowieka mówiącego w setkach idących tuż po sobie odbitek; odbitki te umieszczają się na na walcu, który kręcąc się, przedstawia niby żywe wszystkie poruszenia ust mówiącego, a z tych głuchoniemi wyczytują całą mowę. Jest to rodzaj stenografii fotograficznej, mającej tą chyba dobrą stronę, że przyniej mogłyby znaleźć możliwość porozumiewania się upośledzone przez naturę niemowy. Pomysł dowcipny niema co mówić, ale większej doniosłości dopatrzeć się w nim trudno.

Cesarz Wilhelm, lubo zdrowie jego miało się poprawić

pozostaje ciągle w Kiel, i to na swoim yachcie „Hohenzollern“, którego nie opuszcza, odbywając tylko morskie wycieczki. Powiadają, że lekarze zabronili jeszcze cesarzowi konnej jazdy, i że dlatego pobyt jego w Kiel tak się przedłuża.

Zakaz wywozu żyta z Rosji przynębiające w Niemczech sprawił wrazenie i kwestyę cel zbożowych znów na pierwszy plan wysunął. Przeciwnicy cel gwałtownie szturmują o zniesienie ich przynajmniej teraz, rząd jednak obstaje przy swoim, twierdząc że z jednej strony na nicby się to prawie nie przydało, a z drugiej, że ceny zboża już i tak zapewne się nie podniosą. Poparcie znajduje rząd głównie w stronnictwie zachowawczem, które utrzymuje, że zniesienie cel zbożowych byłoby hasłem do ogólnego bankructwa większej ziemskiej własności.

Książę Henryk pruski wybrał się z wizytą do Londynu, a raczej wyprawił go tam podobno cesarz, akurat na chwilę w której eskadra francuzka zawita do Portsmouthu. Obecność brata cesarskiego, noszącego na sobie w dodatku charakter admirała floty niemieckiej, bardzo jest nie na rękę zarówno francuzom jak anglikom. Eskadra francuzka niema ochoty odbywać manewrów wobec admirała niemieckiego, który naturalnie znajdzie się przy boku królowej Wiktoryi; zresztą zarówno jedna jak druga strona krępowana będzie we wzajemnych przyjacielskich objawach; ale też właśnie to miał prawdopodobnie na celu cesarz Wilhelm, wysyłając obecnie brata do Anglii.

Dziennik paryzki „Soleil“, organ hr. Paryża, wystąpił w tych dniach z istną apologią republiki, przyznając, że ona wielkich rzeczy dokonała, podniosłszy godność i znaczenie Francyi,—a w końcu oświadcza wyraźnie, że dzisiaj przywrócenia monarchii tylko od Opatrzności oczekiwać można. Jestto jednym słowem zupełna abdykacja rojalizmu; czy imperyalizm będzie mógł i umiał z niej korzystać, to czas dopiero pokaże.

Bonapartyści obchodzili święto Napoleońskie, 15 lipca, wielkim bankietem na 600 osób. Gdy jeden z biesiadników wznosił toast na cześć księcia Ludwika Napoleona, żołnierza armii ruskiej, muzyka, wśród ogólnych oklasków, zagrała hymn narodowy ruski. Do księcia Wiktora Napoleona wysłano adres.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościoty. We wsi Mence, w Sieradzkim ukończono w tych czasach roboty około odnowienia kościoła parafialnego. Świątynia, zbudowana w XI-tym wieku, była już raz, staraniem ówczesnego Biskupa krakowskiego, ks. Trzebieckiego, odnawiana w wieku XVII-tym. Obecna restauracya trwała lat trzy; dopełniono jej zaś kosztem składek parafian, a za inicjatywą i pod kierunkiem miejscowego proboszcza, szanownego ks. Wiśniewskiego. Równocześnie z odnowieniem—całą świątynię obwiedziono murem oraz przebudowano budynki parafialne.

W Opocznie ukończono restauracyę miejscowego kościoła, podjętą za staraniem i inicjatywą szan. ks. dziekana Kędzierskiego. Na koszt odnowienia złożyli składki parafianie.

Jubileusz kapłański. O pięknej i rzewnej zarazem uroczystości donosi nam jeden z szanownych abonentów naszych z okolicy Żarek. Oto w dniu 2 b. m. w Żarkach, w Kieleckim, obchodzono półwiekowy jubileusz kapłański miejscowego proboszcza, ks. Domicyana Romera. Na uroczystość zebrał się liczny nader tłum wiernych; licznie też zebrało się i duchowieństwo, a między innymi przybył pod przewodnictwem ks. Edwarda Bieleckiego, liczny zastęp dawniejszych parafian Jubilata z Secemina. Jeden z kanoników katedralnych kieleckich, przywiózł Jubilatowi życzenia od J. E. ks. Biskupa Kulińskiego, który na uroczystość przybyć osobiście nie mógł.

Do świątyni wprowadzili czcigodnego Jubilata dwaj sędziwi również już Jubilaci: prałat sandomierski ks. Aleksander Malanowicz i ks. Nestor Bieroński kanonik kielecki. Kazanie wygłosił wice-regens Seminarjum kieleckiego, ks. Paweł Frelek, a cała uroczystość miała charakter prawdziwie podniosły i wzruszyła też do głębi serca wszystkich obecnych.

Od Wincentego hr. Łosia, znanego i cenionego pisarza, w sprawie ogólniejszej, niżby to pozornie zdawać się mogło, otrzymujemy list następujący:

„Szanowny Redaktorze! Z ostatniego N-ru „Roli“ z „Odpowiedzi Redakcyi“ dowiaduję się o jakimś proteście p. p. obywateli z Lubelskiego, wywołanym przez artykuł pomieszczony w N-rze 29 „Roli“.

„Jako współpracownik Pańskiego Pisma, a mieszkaniec parafii G. interesowałem się tą sprawą, poruszoną we wzmiankowanym artykule, i za bardzo słuszne uważam, iżś Pan owego protestu, mogącego być tylko głosem chyba kilku powolnych sąsiadów hr. J., nie umieścił. Sądzę bowiem, iż każdy rozumny wieśniak, tylko zgorszonym być może życiem tego rodzaju, jakie panuje między proboszczem parafii G., a hr. J.

„Należąc do tejże samej parafii, a nie utrzymując bliższych stosunków z ks. M., do którego nawet z prywatnych względów miałbym prawo żywić urazę, mogę Pana zapewnić, iż członkowie parafii tej, w większej znakomicie części, moje zapatrywania podziwiają, bo je podzielać winni.

„Nie znam okoliczności, które wywołały artykuł w N-rze 29, ale mimo, to bez względu nie staję po stronie proboszcza parafii G., a muszę powinszować Panu, iżś niefortunnego protestu, mającego chyba na celu umotywowanie nie dającego się umotywić, bo gorszącego „darcia kotów“ dworu z plebanem, nie zamieścił.

„Sprawa ta, oparta głównie na koszeniu łąk czyli wyki, jak „Rola“ sprostowała, ma inne, głębsze i szkodliwsze przyczyny. Pewne jednostki, których Pan, starym zwyczajem, kollatorami zowieś, chciałyby trzymać proboszczów w zależnym i serwilistycznym stosunku, który dziś, nietylko że jest anachronizmem, ale nadto nie zgadza się z rozumnym postępek i może być bardzo szkodliwym.

„Jako pisarz, jako nowelista ludowy, dużo obcuje z „chłopen“, a szczególnie wiele mam do czynienia z parafianami wsi G., wydzierżawiając im rok rocznie znaczną przestrzeń gruntów w moim majątku. Wiem przeto, że stosunek hr. J. z ks. M. wywołuje uwagi i komentarze, do jakich rozumny człowiek, choćby nawet miał słusność, pobudki nie daje. Zresztą wobec szczegółu (jak dziś widzę z „Odpowiedzi Redakcyi“) wprost przez Pana od ks. M. zaczerpniętego, iż on sam, „dwukrotnie do zgody rękę podawał“, uważam wszelki protest p. p. obywateli, broniący „koszenia wyki“ w święta—za śmieszny, a rozmyzwanie dziś gwoli osobistości popodrażnianych, całej sprawy za szkodliwe i parafianom ubliżające.

„Tradycya, którą szanować umiemy, gdy nam dogadza, przekazała nam ściśle określony i przepiękny stosunek między dworem a plebanią (jeżeli nie w sercach to w pomnikach literatury dający się odnaleźć). Tę więc dopóty powinniśmy szanować, choćby nawet z pewnemi niedogodnościami, choćby nawet z zaparciem się tego wielbionego „ja“, dopóki pragniemy z przywilejów tradycyi innych nawet mniej starych i silnych — korzystać.

„Że hr. J.; (choćby tylko dlatego że wychowany za granicą) nie rozumie piękna i... pożytku tradycyi naszej w tym stosunku, nie dziwi mnie wcale; niemniej przecież ubolewać nad tem należy.

Racz Sz. Redaktorze te kilka słów napisanych, ze stanowiska ogólnego, w obronie samodzielności i swobody plebanów, w obronie przepięknych a chwiejących się naszych tradycyi, a wreszcie jako protest parafianina przeciw nieprzyjętemu do „Roli“ i nieprzyzwoitemu, jak twierdzisz, protestowi pewnych p. p. obywateli—w Twem piśmie zamieścić.

Ożarów, d. 16 Sierpnia 1891 r.

Wincenty hr. Łoś.

List drugi. Już po oddaniu listu powyższego do druku, otrzymaliśmy od hr. Łosia niniejszy list drugi, który również, w szereg intencji wyświetlenia prawdy — pomieszczamy:

„Szanowny Redaktorze! Po wysłaniu mojego listu do Pana, odczytuje list do Redakcyi „Słowa“, który jest zapewne owym, przez Pana nieprzyjętym protestem. Doznaję niespodziewanego wrazenia, bo między podpisami znajduję się podpisy ludzi nie mogących być bezstronnie poinformowanymi, ale też i podpisy, z którymi się rachować można, a więc i trzeba.

„Otóż, jako współpracownik „Roli“ a członek parafii ks. M., oczekując ze strony Pańskiej bezwzględniego przystąpienia do zmycia skazy, jaką jest uczyniony „Roli“ i ks. M. zarzut „fałszu“ i „paszkwilu“.

„Nie chciałbym pisywać nawet powieści do pisma, któreby pozostawało pod dziwnym zarzutem drukowania „paszkwilów“ plebanów (!) na obywateli.

„Proszę Pana, byś Pan albo niniejszy list mój umieścił, lub też ogłosił moje wycofanie się z grona autorów pisujących do „Roli“, właśnie z powodu artykułu w N-rze 29.

„Nie wiem, jaką Pan drogę obierzesz w celu oczyszczenia Siebie i ks. M. wobec czytelników „Roli“, ale gorąco pragnę, by ta droga była jasną, stanowczą i wyraźną.

„Ponieważ moja pomoc, jako członka parafii G. i pisarza może być Panu użyteczną, więc panu ją ofiaruję w najrozciąglejszym tego słowa znaczeniu.

Wincenty hr. Łoś.

Przypisek Red. Dziękując szczerze sz. współpracownikowi naszemu, za ofiarowaną nam pomoc, z której, w danym razie, sko-

rzystamy najchętniej, nadmienić równocześnie winniśmy, że zarówno pomieszczenie listów powyższych jak i wyjaśnienie pomieszczone, wraz ze stanowczym słowem kapłana, na innym miejscu, a wreszcie szczegółowe, poparte nowymi dowodami, wyjaśnienie szanownego proboszcza, jakie, w chwili już oddawania numeru na prasę, otrzymaliśmy, uczyniony „Roli“ z przedziwną lekkomyślnością zarzut pomieszczenia „fałszów“ (!) i „paszkwilów“ (!) dostatecznie unicestwiają, a tem samem i „skazę“, o jaką idzie autorowi listów, w zupełności, jak mniemamy, „zmyją“.

Zamknięcie granicy. Nader ważnego znaczenia Ukaz Najwyższy Senatu został ogłoszony. Zabrania on, poczynając od dnia 15 (2.) Sierpnia r. b. wywozu żyta, mąki żytniej i wszelkiego rodzaju otrąb za granicę. Przez granicę przepuszczane będą te tylko transporty żyta, mąki żytniej i otrąb, które przed upływem wyżej wspomnianego terminu pozyskają odpowiednie dowody wywozowe na komorach. Zakaz wywozu ma na widoku powiększenie w państwie zapasów zboża i przy obniżeniu ceny zasilenie niem gubernij Cesarstwa dotkniętych nieurodzajem.

Skłapy chrześcijańskie. Pomimo wszelkich, nienawistnych wysiłków Izraela mających na celu zgnicenie konkurencji „goimów“, — sklep spółkowy chrześcijański w Słomnikach (gub. Kielecka) — jak nam o tem właśnie donoszą — rozwija się świetnie. Założony z kapitałem 2-ch tysięcy rubli, w pierwszym zaraz, 1888 roku, przyniósł *czystego zysku 27%*, podczas gdy kapitał zakładowy wzrósł do 4-ch tysięcy rubli. W roku następnym zysk *czysty doszedł do 28 1/2%*, a obecnie, przy ciągle zwiększającym się dochodzie, kapitał zakładowy sklepu wynosi już około 7,000 rubli. Doprawdy, wobec takich faktów i takich rezultatów, należałoby już chyba uwierzyć, że do prowadzenia handlu nie sami tylko żydzi są zdolni.

Nowości wydawnicze. Cieszący się wyrobioną od lat kilku wziętością kalendarzyk, wydawany nakładem redaktora „Muchy“ p. Buchnera p. t. „Facet“, wyszedł już z druku, stając pierwszym do apelu w powodzi kalendarzy — na rok 1892 — jaka zapewne i tym razem rynek nasz księgarski zaleje. „Facet“ pana Buchnera jest kalendarzykiem nie tylko rzeczywiście „wesołym“ ale i przyzwoitym, o co zaś w humorystyce naszej coraz trudniej podobno. Zdobią go rysunki staranne, a treść pełna dowcipu i humoru.

Z teatru i muzyki. W teatrze Letnim wznowiono komedję Fredry: „Zemsta za mur graniczny“.

Na repertuar tejże sceny ma zostać wprowadzoną komedya wierszem P. Ferriera p. t. „Zemsta bogiń“ w przekładzie p. Br. Przyrembla.

Odbywają się próby z opery „Cavaleria rusticana“, Mascagniego, która ma zostać wystawioną już na scenie teatru Wielkiego.

Komunikowane. Na zasadzie paragrafu 139 Ustawy o cenzurze i druku wyd. 1886 r. otrzymujemy następujący komunikat:

„Sprostowanie: W skutek artykułów pomieszczonech w N-rze 32 „Roli“ z r. b., a zatytułowanych: „Niema skarbnika“ i „Na Posterunku“ uważam za stosowne nadesłać następujące sprostowanie: 1) Ponieważ Redakcyja „Ziarna“ otwartą jest codziennie (z wyjątkiem świąt) od godz. 10 do 1 i od 3 do 6, w jakich to godzinach kasyer zawsze jest obecnym, a tenże, jak to widać z dziennika kasowego, w roku bieżącym nie opuścił ani jednego dnia; przeto mylnem jest twierdzenie, jakoby osoba, w tych godzinach zgłaszająca się do Redakcyi, nie zastała kasyera. 2) Pragnąc być dokładnie i szczegółowo poinformowanym, co do ilości prenumeratorów „Ziarna“, opuszczających takowe z chwilą przekształcenia się jego na tygodnik, wszelkie reklamacje w tej kwestyi załatwiam w zwykłych swych godzinach przyjęcia (a więc we środy i soboty od 11 godziny do 1) osobiście. Gdyby więc osoba, o jakiej wspomina „Rola“, zgłaszała się w tej sprawie do mej Redakcyi, to byłbym miał zaszczyt przyjąć ją osobiście. Jeżeli zaś interesantka ta nie uważała za stosowne zwrócić się wprost do redaktora pisma, to żałuję tylko, iż nie raczyła choć paru słowy listownie zawiadomić mię o co jej idzie, a bez apelacyi do p. Jeleńskiego byłaby zaspokojoną. Redaktor-Wydawca „Ziarna“ J. K. Korwin-Piotrowski.

Komunikowane. Na zasadzie paragrafu 139 Ustawy o cenzurze i druku wyd. 1886 r., otrzymujemy następujący komunikat:

„W kwestyi listu p. J. I. Starożyka. Na list niejakiego p. J. I. Starożyka, zamieszczony w „Roli“, uważam za stosowne, wyświetlając stosunek tegoż pana do „Ziarna“, odpowiedzieć co następuje: Z jakie półtora roku temu, w zwykłych mych godzinach przyjęcia, zgłosił się do redakcyi jegomość, który przedstawił mi się jako Starożyk. Zwrócił uwagę na to, że przecież z dostarczonego przezeń materiału ja mocen będę wydrukować sobie w „Ziarnie“ tylko to, co sam uznaję za właściwe, on zaś ze swej strony jako całe wynagrodzenie żąda dostarczania mu pisma mego bezpłatnie do domu... Zmęczony i znużony rozwekłą wymową tego pana, prośbie jego zadość uczyniłem i wydałem rozporządzenie administracyi dostarczania onemu panu jednego egzemplarza „Ziar-

na“ bezpłatnie... Przez te półtora roku dostarczył mi kilka jakichś notatek i wiadomości, jakie posłużyły za temat do kilku „telefonów“ naszych. Były to jednak wiadomości w stanie zupełnie surowym, co do formy szwankujące tak dalece pod względem stylu, a nawet i ortografii, iż mogły być użytkowane tylko jako materiał surowy, jaki po wyciśnięciu i spożytkowaniu zeń ekstraktu, rzuca się... do kosza. Takąż garstkę materiału i reporterskich wiadomości przyniósł mi pan ów kilka tygodni temu, dowiedziawszy się (nie wiem jaką drogą?...) że przygotowuje artykuł o bibliotece hr. Konstantego Przeździeckiego na Foksalu. Zużytkowałem niektóre z nich wraz ze szczegółami i materiałem zebrany od innych osób i z innych źródeł, nie przypuszczając nawet, iż dostawca reporterskich wiadomości, wystąpi z dziwną pretensją do autorstwa całego artykułu. Redaktor-Wydawca „Ziarna“ J. K. Korwin-Piotrowski“.

Sprostowanie. W N-rze 33-cim „Roli“ w feljetonie p. t. „Na Posterunku“, na str. 558, w wierszu 41-ym od góry, opuszczonym został wyraz: „gdzie“ — co się niniejszem prostuje.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

20 Sierpnia 1891 r.

Z jednej strony ogólnie niekorzystne warunki zbiorów, z drugiej zakaz wywozu żyta poczynawszy od 27 b. m. wywołały na rynkach europejskich ruch wielki i gwałtowną zwyżkę. — Dość powiedzieć że w Niemczech żyto obecnie droższe od pszenicy, czego dotychczas nigdy nie bywało.

Na targach warszawskich zapanowało również ożywienie niemałe, a ceny doszły do wysokości niepraktykowanej.

Na placu Witkowskiego pszenicę dobrą, suchą płacono 8,80—8,90, wilgotną 8,50—8,60. Żyto jest poprostu rozchwytywane. W dniu 17 i 18 b. m. płacono 8,25—8,30 korzec i dopiero wczoraj ujawniła się pewna reakcyja. Wyborowe bowiem płacono 8,10—8,20, średnie 7,70—7,85. Owies sprzedawano po 3,15—3,50 stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, na żyto pokup gwałtowny. Wyborowe płacono 143—145, średnie 140—142. kop. za pud. Owies wyborowy 93—96, średni 85—90, ordynaryjny 78—82 kop. za pud.

W Libawie ceny żyta również bardzo wysokie. Wyborowe płacono 150—155, w gatunkach ostatnich 150—151 kop. za pud. Owies wyborowy 95—97, średni 91—93 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie, również jak tygodni poprzednich, b. mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 49 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 3,00—3,03, „Rektyfikacya warszawska“ płaćta za wiadro 100^o okowity z akcyzą 11,45 rs.

Na targu prazkim ceny bydła, jak również na targach żywnościowych ceny artykułów spożywczych pozostały bez zmiany.

NADESŁANE.

7. Nowy-Świat 7.

Optyk J. MILLER,

POLECA:

Okulary, Binokle, Lornetki, Barometry, Termometry, Irygatory, Szpryce i t. p. po cenach możliwie niskich. oraz **WIELKI WYBÓR RAJSKAJGÓW** szkolnych, z których kosztowniejsze daje na **rozpłaty tygodniowe.**

Reperacye w zakresie optyki wchodzące wykonywa śpiesznie i dokładnie.

UWAGA. Kupującym jednorazowo za Rs. 2 dodaje się **termometr pokojowy.** 540-3-1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. B... w Der... W wszystko wysłane i załatwione; za pamięć. zyczliwość i poparcie ślemy dzięki stokrotne.

Sz. ks. Żuk... Prob. w Graż... — Rzeczywiście zaszła pomyłka, obecnie sprostowana. O wybaczenie — prosimy.

Sz. ks. M... w G... Otrzymałiśmy wszystko, koniecznem jest jednakże wprowadzenie z błędów redakcyę wiadomego dziennika, która jakkolwiek w tej sprawie, nie może być bezstronna, to jednak powinna być ona dokładnie poinformowaną. Ta sama zresztą „zasada“ która ją

Zakłady Warszawskiej Olejarni Parowej

dawniej HOZA 11,

łącznie z Kantorem przeniesione zostały za rogatki Wolskie na **CZYTE** wprost lasku, ulica Dworska obok Karolkowej. Telefon Nr. 451.

Sklep detaliczny pozostał przy ulicy *Hozej* № 11.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze, na Czystym, lub w Sklepie.

503-6-5

FABRYKA OCTU WINNEGO

K. WILAND

ulica 8 Hoza 8, w Warszawie.

Poleca octy: stołowy, kuchenny i do konserw, odznaczający się trwałością, bez żadnych domieszek zdrowiu szkodliwych. Przy fabryce urządzoną jest sprzedaż detaliczna.

529-4 3

FABRYKA PIERNIKÓW

E. Podsiadłowski

489 w Warszawie, ulica Podwale Nr. 4. 24-6

skład, Towarów galanteryjnych i norymberskich

NICI Alojzego Ludwig, w Warszawie, Senatorska 496, poleca Wstążki, Woalki, Hafty, oraz Gorsety Paryzkie. 516-21-2

Nowo otworzony **ZAKŁAD FROEBLOWSKI**

H. BOROWSKIEJ,

w Warszawie, ulica Mokotowska 53.

przyjmuje dzieci do lat 7, zapewniając opiekę, rozwijanie umysłów przez pogadanki pedagogiczne, Gry gimnastyczne, w ogrodzie cieniowym. Opłata miesięczna od rs. 3 do 5. 10-4

PODZIĘKOWANIE.

Brak mi słów dla wyrażenia wdzięczności **P. Juljanowi Dreherowi**, optykowi, utrzymującemu swój zakład na ulicy Szpitalnej Nr. 6, za trafny i nader staranny dobór okularów (dalekowszkie) i binokli do czytania. Mogę go tylko polecić wszystkim co dla poratowania wzroku są w potrzebie zaopatrzenia się w sztuczne szkła, a pragnę nabyć je tanio i dobrze.

512-3-3

Podpułkownik **A. Necki.**

Stanisława Łapińska,

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego 6-cio klasowego,

LESZNO 27,

zawiadamia osoby interesowane, że powakacyjny zapis uczennic odbywać się będzie, począwszy od 20 sierpnia, codziennie od 9-ej do 3-ej. 510-6-3

Zakład Stolarski **KAROLA SZTABERTA,**

Nowy-Swiat 34,

podejmuje się wszelkich robót stolarskich. — Ceny niskie. 411-18-10

500 RUBLI

wypłaci firma **Alazań** nowo otworzonego składu win kachetyńskich, jeżeli się okaże, iż wina przez nią sprzedawane nie są naturalne. Sprzedaż odbywa się na Krakowskim-Przedmieściu № 85, cena butelki od 40 kop. do 3 rub, dla kupców zaś na wiadra od 6 do 20 rub. Kupującym hurtem odstępuje się procent.

532-4-2

Właściciel **Książę Andronikow.**

Nowy Zakład Naukowy 4-o klasowy

Z NAUKĄ RĘKODZIEL

MARYI RAUM,

przy ulicy Brackiej Nr. 25,

rozpoczyna zapis uczennic dawnych i nowowstępujących 18 sierpnia od godziny 10 do 3, egzamina wstępne 1 września, lekcje 4 września.

Przyjmuje panienki od lat 7.

Dla panien które ukończyły przynajmniej 4 klasy, otwiera się kurs drobnych robót ręcznych, krawiecczyni, rysunków, prowadzenia ksiąg kupieckich, oraz gospodarstwa domowego. Przyjmują się uczennice przychodnie i pensyonnarki. Ceny przystępne. 520-2-2

STANOYA dla PANIEN

uczęszczających do Konserwatorium, pensyj, gimnazyj, lub szkół rzemieślniczych. Konwersacja francuska. Fortepian.

531-6-2

Ś-to Krzyzka 19, JAGODZKA.

Zatwierdzona przez Ministerium Spraw Wewnętrznych i zagwarantowana kancją złożoną w Kassie Gubernialnej,

Warszawska Sala Licytacyjna,

Królewska № 16, obok Giełdy.

Przyjmuje w Komis do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty.

Sprzedaz z wolnej ręki od godziny 9 rano do 8 wieczorem.

Licytacje co Piątek i Sobotę.

Przyjmuje meble i inne sprzęty na przechowanie.

Urządza licytacje w prywatnych mieszkaniach i magazynach.

92-26-18

PIORUNOCHRONY.

Dzwonki Elektryczne, Telefony i Mikrofony

urządza, tak w mieście jak i na prowincyi,

Oddział Elektro-Techniczny Warszawskiej Fabryki Galanterii Metalowej

Kazimierza Sulistrowskiego

Ordynacka Nr. 8, dom hr. Krasińskiego.

331-12-11



poleca
Gorsety Francuzkie,
Hafty Szwajcarskie,

SKŁAD NICI
I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ
Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej.

Woalki i inne towary
po cenach
przystępnych.

264-26-19

L. STRAUS

Magazyn Towarów Żyrardowskich i Pościeli

przeniesiony został z dniem 13 Lipca r. b. pod Nr. 7 NOWY-SWIAT.

506-3-3

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW

Angielskich, Karmelków,
CUKRU LODOWATEGO, CZEKOLADY I PIERNIKÓW

H. F. FLATT,

ulica Płasia Nr. 6, w Warszawie. 388-30-11

ZAKŁAD STOLARSKI
Łukasza Terleckiego

ulica ZGODA 11,

podjekuje się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących.
Trumny gotowe na składzie. Ceny niskie, 525-6 2

Nowo-otworzony
MAGAZYN OBUWIA MĘZKIEGO
SZEWCZA

PIOTRA NAJKE,

Rymarska Nr. 7, w Warszawie.

poleca obówie z doborowego materiału sumiennie wykończone podług najświeższych fasonów, po cenach najprzystępniejszych.

456-6-6

PINCE-NEZ, OKULARY

najcenniejszych fabryk, w najnowszycy fasonach i najściślej do wzroku zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzędzia chirurgiczne** i t. p. „najtaniej“ nabyć można w zakładzie Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA**, ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: **Piorunochrony, Dzwonki elektryczne, Telefony**, najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincyi, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperacyę. 471-12-6

B. TOMASZEWSKI

były kierownik firmy „Kamieński i Grosman“
Warszawa, Widok Nr. 8.

SPORZADZANIE PROJEKTÓW

Wykonywanie urządzeń kanalizacyjnych, wodociągowych i drenażowych
POD GWARANCYĄ.

Ceny umiarkowane, warunki przystępne. 519-12-2

RYMARZ.

ZAKŁAD WYROBÓW

Rymarskich, Siodlarskich, Galanteryjnych i przyborów myśliwskich

ALOJZEGO CHOJNICKIEGO.

Otworzył sklep z dniem 20-m Lipca 1891 roku przy ulicy

Nowy-Swiat Nr. 58 w Warszawie,

w którym posiada wybór różnych przedmiotów w zakres rymarstwa, siodlarstwa i galanteryi wchodzących, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i podjekuje się wszelkiej reperacyi po cenach możliwie niskich—z czem poleca się Sz. Klijehteli.

495-20-5

RYMARZ.

PIERWSZA SPECYALNA

MALARNIA ARTYSTYCZNA NA SZKLE

Okien w ogniu wypalonych do Kościołów i domów

J. Kosikiewicza,

Elektoralna róg placu Bankowego № 1, w Warszawie.

Okna do kościołów tapetowe, dywanowe, z popiersiami, figury, grupy, pejzaże, widoki. Architektura, portrety, szkice charakterystyczne z życia, Obrazy biblijne historyczne. Okna salonowe, buduarowe, schodowe sufitu szklane w ornamentacyi z figurami mitologicznymi i t. p.

492-12-5

Pozostałe w niewielkiej ilości

Powieści W. hr. Łosia:

Dzisiejsze małżeństwa — 1 tom.

Jeszcze małżeństwa — 1 tom.

Hrabia-Starosta — 2 tomy.

Wilma — 1 tom.

Tomów 5 na welinie, mogą nabywać prenumeratoremie „Roll“ po wyjątkowo niższej cenie rs. 4 (cztery) za komplet — bez przesyłki z przesyłką rs. 5. 415-6-5

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA N° 4

jako Wylączni Reprezentanci

polecają z Fabryki

RUD. SACKA

w PŁAGWITZ pod Lipskiem:

PŁUGI piętrowe samochody.

PŁUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

SIEWNIKI rzędowe nowej konstrukcyi,

oraz inne Cennikiem objęte Maszyny.

Oplsy i Cenniki na żądanie wysyłamy.

517-3-2

Sprowadzane od 22 lat przez Stowarzyszenie „Merkury“
Z DOMU

A. de LUZE et fils w Bordeaux
gwarantowanej czystości i odleżałe

WINA FRANCUZKIE

Czerwone i Białe

oraz **KONIAKI**

są stale do nabycia w sklepach Stowarzyszenia:

Marszałkowska Nr. 115, Krucza róg Hożej, Nowo-Senatorska Nr. 6. (321-18-15)

Prywatna Szkoła 2-klasowa Męzka

pod kierunkiem

R. KOWALSKIEGO,

byłego nauczyciela szkół rządowych, przeniesioną została na ulicę
ZIELNĄ Nr. 4.

Celem szkoły jest przygotowanie uczniów do średnich zakładów naukowych, tak rządowych jako i prywatnych. — Zapis uczniów odbywa się codziennie od godz. 9 do 3. 535-3-1

Była Przełożona Pensyi

przyjmuje na mieszkanie Panienci, chodzące do Gimnazyum lub innych Zakładów naukowych.
Ulica Nowy-Swiat 46, 1-sze piętro 16. 536-6-1

Marya Matuszewska

PRZEŁOŻONA PENSYI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ

w Warszawie, przy ulicy Leszno 28,

zawiadamia, że codziennie od godz. 10 do 6, na warunkach bardzo przy-
stępnych, odbywa się zapis uczennic przychodnich, pensyonarek i półpen-
syonarek. Lekcje rozpoczyna się 20 sierpnia (1 września). 513-2-1

Dezw. przez Depart. Med. oraz Radę Lek. i Dep. przem i hand.
w Petersburgu 270-26-12

„DENTOR“

Srodek dla konserwowania ust i przywracania zębom pierw-
otnej białości. — Flakon za rs. 1.
Dostać można we wszystkich składach aptecznych i perfumeryi.



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,**

F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Belańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. (47-26-17)

K. SIARKIEWICZ

w Warszawie, Grzybowska Nr. 23.

Zakład Ślusarsko - Mechaniczny

Wykonują: ŻALUZYJE z blachy stalowej karbowanej do drzwi
i wystaw sklepowych, okucia do okien i drzwi od zwyczajnych do
najzłobniejszych, Konstrukcje żelazne i wszelkie roboty
ślusarskie 399-6-6

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

Miodowa Nr. 4,

polecają z fabryki

H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu

Maszyny i Narzędzia Rolnicze jako to:

Mlocarnie, Maneże, Wialnie

i inne, oraz części zapasowe do nich.

CENY NIZKIE.

539-3-1

FABRYKA OCTU WINNEGO

POD FIRMA

ANTONI STALIŃSKI,

Hoża Nr. 46.

Mam zaszczyt zawiadomić, że będąc jedynym posiadaczem sposobu wyrabiania Octu po ś. p. ojeu moim Leonie Stalińskim, otwo-
rzyłem fabrykę, której zadaniem będzie zaskarbiać i nadal względy Szanownej Publiczności i pp. Kupców, jakeimi cieszyła się fabryka
ś. p. ojca mego, przez **LAT CZTERDZIEŚCI.**

445-6-6

Antoni Staliński.

➡ Sprzedaż detaliczna i hurtowa odbywa się w sklepie frontowym przy ul. Hożej Nr. 5. ➡

ORGANY

NAJNOWSZYCH SYSTEMOW
polecą fabryka

L. BLONBERG i SYN
Warszawa, Leszno 65.

23-26-24

Nowogrodzka 30.

Róg Marszałkowskiej
KRAWIEC UBIORÓW MĘZKICH

Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzonego i własne-
go materiału niedrogo, na przykład garnitury marynarkowe
od 15 rs; spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, oraz materiały na
takowe sprzedaje niedrogo.

(23-52-38)

CHMURCZYŃSKI.

Nowogrodzka Nr. 30.

**WARSZAWSKA FABRYKA BLACHY BIAŁEJ
I WYROBÓW BLASZANYCH,**

Przemysłowa 36.

Telefonu 86

polecą blachę białą w skrzynkach i wszelkie wyroby z blachy litogra-
fowanej i nielitografowanej, jako to: puszki do herbaty, cukierków, ka-
kao, czekolady, szuwaksu, aptekarskie itp. Specjalność **plakaty
na blasze.** 367-16-13

Wielki medal srebrny



FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakt. przemysł. chemicz.

W. KARPŃSKI & W. LEPPERT

w Warszawie Plac Bankowy.

Cenniki franco i gratis.

298
(W GMACHU MUZEUM

Prób i Wzorów 10-10

OKAZY WYROBÓW
na Stałej Wystawie

MAGAZYN OBIĆ PAPIEROWYCH

pod firmą
T. LANGIER, dawniej MUSZEWSKI,

egzystujący od lat 20 w Warszawie, przy ulicy Długiej № 40, z dniem 1 (13) Lipca r. b., przeniesiony zostaje obok dawniej istniejącego przy ulicy Długiej № 42, poleca obicia papierowe, ceraty i rolety, po cenie 30% niżej cen praktykowanych, a nadto zaopatrzonemu zostaje w obicia najwspanialszych desenii i kolorów, w gatunkach od najtańszych aż do najwspanialszych. — Ceny z powodu taniego nabycia Magazynu na licytacyi, uniemożliwiają wszelką konkurencyę.

Długa Nr. 42.

461-66

FABRYKA

Wyrobow Siodlarsko-Galanteryjnych, Rymarskich i Przyborow dla myśliwych

egzystująca od 1875 r.

A. KORZENIEWSKIEGO

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelię, że przeniosła swój Zakład, z ul. Królewskiej na ulicę Długą Nr. 31 do Hotelu Niemieckiego, gdzie sprzedaje gotowe wyroby, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach umiarkowanych i na termina wykończa i wysyła roboty powierzone. 511-33

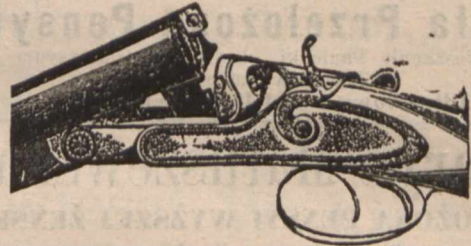
Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiw jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracye, podług najświeższych żurnali (103-13-7)



Bronie IDEAL

odznaczające się swemi wysokimi zaletami, jak angielskimi lufami kwiatowego damasku, akuratnym i wykwinym wykończeniem wszystkich części, znakomitym gęstym i ostrym bojem, poleca w 16 i 12 kalibrach, w trzech gatunkach:

- po Rs. 75,
- po Rs. 100,
- po Rs. 120.

The Ideal Gun Co Limited.

Wyłączna sprzedaż w Fabrycznym Składzie Broni

ROBERTA ZIEGLER,

W WARSZAWIE, TRĘBACKA № 4.

Oprócz tego znajdują się na składzie Lankastrówki od Rs. 30 do 300. Do każdej broni dodają się certyfikaty. 480-6-3

H. KUCHARZEWSKI, SKŁAD WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

przy Apteco

ulica Miodowa № 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Wody mineralne naturalne z wszelkich europejskich źródeł, jak również i krajowych tegorocznego czerpania, oraz środki lecznicze z tychże źródeł, jako to: Szlamy, Ługi, Wyciągi, Sole, Mydła i Pastyłki. Do późnej jesieni ekspedycya, co pewien czas, nowymi transportami zaopatrywaną będzie.

Broszury i wskazówki zachowywania się przy picu wód, dołączane będą na żądanie, o czem mam honor WW. PP. Doktorów i Szanowną Publiczność zawiadomić.

465-6-4

H. Kucharzewski.

Mag. farm.

ILLUSTROWANY CENNIK WARSZAWSKIEJ FILII

Fabryki Narzędzi i Machin Rolniczych, Kotłów i Machin Parowych, oraz Lejarni

H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu,

obejmujący blisko 500 przedmiotów, wyszedł z druku i będzie wysyłany na każde żądanie zaadresowane do Składu tejże Filii, mieszczącej się Nowy-Swiat Nr. 11.

Ceny zniżone, możliwe ułatwienie zapłaty.

419-8-6

Nagrodzona medalem na ostatniej wystawie

Warszawska Fabryka

DZWONÓW

Gęsia Nr. 79,

W WARSZAWIE

Odełwa dzwony kościelne, przelewa stare z odstawą po drogach żelaznych, po możliwie niskiej cenie. Poleca okucia nowego systemu, przy którym 10-cio letni chłopiec z łatwością dzwonić może największym dzwonem. 508-3-3

FABRYKA INSTRUMENTÓW DĘTYCH

Mosiężnych i Drewnianych

J. Arciszewskiego,

FRETA № 39, w WARSZAWIE,

poleca wybór instrumentów muzycznych w najlepszym gatunku. Przyjmuje strojenie i reperacye takowych po cenach umiarkowanych. Komis instrumentów używanych. 515-12-3

Wyróżniająca się dobrocią

W O D A K O Ł O Ń S K A

∞ ABÉ ∞

jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych magazynach perfumeryjnych i galanteryjnych.

Skład Główny, Aleja Jerozolimska № 64, w Warszawie.

HOTEL VICTORIA w LUBLINIE,

Krakowskie-Przedmieście.

Hotel posiada 50 numerów elegancko umeblowanych od 40 kop. do 2 rs. 50 kop. na dobę. **Kąpiele, Prysznic i Restauracja** w miejscu. **Omnibusy** hotelowe do każdego pociągu. Stajnie i Wozownie na 60 koni i izby dla służby stajennej po 7½ kop. za dobę. Wynajmującym miesięcznie odstępuje się znaczny rabat.

490-6-4

Wystawa
Gospodarczo-
Spożywcza
Warszawa,
1885.

Pierwsza Warszawska
FABRYKA
Wafli i Oplatków

List
pochwalny
klasy III
1885.

S. KLOPFERT,

w Warszawie, ulica Grzybowska Nr. 19. 479-6-6

PRACOWNIA I SKŁAD

Wyrobów Kamaszulczych damskich i męzkich

Józefa Fiedlera

w Warszawie, Plac Zamkowy Nr. 101. 460-18-7



Nagrodzona złotym i wieloma srebrn. medalami
SZYDŁOWIECKA FABRYKA

w mieście Szydłowcu (gub. radomska), kantor w Warszawie, **Jerozolimska 41**, jest jedyną w kraju, wykonywającą wszelkie wehikuly na gumowych resorach (biforach), systemem uprzywilejowanym Engelhardta. Ekwipaże na gumach odznaczają się nadzwyczajną mocą, lekkością, są przytem tańsze, np. powozy wiejskie kryte od 360 rs.—Cenniki po przysłaniu sześcin 7 kop. marek wysyłają się. 417-12-9

January Sikorski,

Długa 10, Telefonu Nr. 158, poleca:

Farby malarskie, pokosty, lakiery i t. p.

Węgle kamienne, Koks, Smoła.

Nasftę, benzynę, Ilgroinę, terpentynę.

Dostarcza beczkami na koleje, do fabryk i sklepów. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 481-12-6

Zakład fotograficzny W. TWARDZICKIEGO,

ulica Niecała Nr. 12, w Warszawie.

Istniejący od lat 30.

Nowym sposobem momentalnym (instantané) dopełniają się wszelkiego rodzaju zamówienia, to jest: zdjęcia z osób, dzieci, widoków, wnętrza kościołów, salonów pracowni, również grupy z osób w rozmaitych formatach, kopie i powiększenia aż do naturalnej wielkości, zdejmują się także konie w biegu i inne zwierzęta; słowem wszystko co w zakres fotografii się zalicza.

Ceny niższe dla uczniów i uczennic.

342-12-10

PURIFIKATOR.

Przywilejowany przez Departament handlu i rękodzielnictwa Ministerjum Finansów, zapobiega tworzeniu się kamienia w Kotłach parowych, Loko motywach, Lokomobilach i t. p. i usuwa utworzony już kamień w takowych.

Kantor fabryczny: Krochmalna 92.

(za rogatką Wolską)

Na żądanie wysyła się franco sposób użycia i cennik.

542-6-1

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wętny i Zboża.

16-52-34



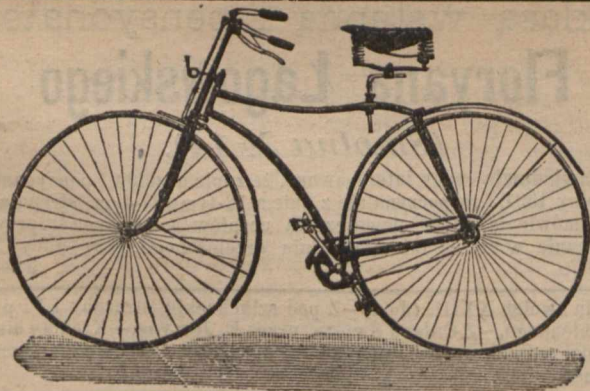
381-12-8

DACHOW KRYCIE oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące, wykonywa tania zakład

JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.

Nowolipie 18, w Warszawie.

416-52-10



WELOCYPEDY

ANGIELSKIEJ FABRYKI

COVENTRY MASCHINISTS Co.

„SWIFT“ — z detem gumami oraz innych fabryk

POLECAJĄ

KRZYSZTOF BRUN I SYN,

Reprezentanci Domu Handlowego **J. BLOCK,**

Senatorska Nr. 27.

Cenniki ilustrowane na żądanie franco i gratis.

386-6-5

Z CZĘSTOCHOWY.

Zaczawszy w tym roku sprowadzać **Materje Kościelne** z pierwszej ręki, zniżyłem moje wyroby o **20% procent** i daję na kilkumiesięczną wypłatę. Przedmiot kupiony przez Parafian i zaraz odesłany przez W-go Ks. Proboszcza, odbieram bez żadnej pretensyi.

Z szacunkiem

Edward Romanowicz,

Fabr. Wyrobów Kościelnych.

541-3-1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić iż nowo-otworzona

Cukiernia JOZEFA PETRUŚKA,

Nowy-Świat róg Alei Jeruzolimskiej,

urządzoną została z całym komfortem i elegancją podług najnowszych wymagań tegoczesnych. Wszelkie wyroby cukiernicze są wyrabiane z najświeższych materyałów. Mam nadzieję, że Sz. Publiczność, która zakład mój cukierniczy, od lat kilkunastu egzystujący przy ulicy Ś-to Jerskiej i Freta zaszczycała swemi względami i tu usiłowania moje łaskawie poprzeć raczy.

538-4-1

Z szacunkiem **J. Petruśka.**

KAFLE Pieców zwyczajnych i Berlińskich i Kominków salonowych fabryka **MIKOŁAJ ŚCIEGOSZ,** w Warszawie, Nizka Nr. 59. (199-26-18)

**SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH
STANISŁAWA SKORUPSKIEGO**

Istniejący przy ulicy **Brackiej** pod № 11, z dniem 28 Lipca r. b.

Przeniesiony został na tę ulicę pod Nr. 8.

Dla braku piwnic, które nadzwyczaj ważną odgrywają rolę w handlu WIN, byłem zmuszony przenieść takowy. Zawin-damując zaś o tem, mam niepełną nadzieję, iż **Szanowni Odbiorcy** moi, których względami do dziś dnia się cieszyłem, zechcą i nadal zaufaniem i poparciem **Swem** mnie zaszczycać. Jako długoletni praktyk w tym zawodzie, nie wątpię, iż wszelkim wymaganiom **Szanownych moich Klientów** potrafię zadość uczynić z zupełnem **Ich** zadowoleniem.

504-4-3

W lipcu r. b. po dopełnionem poświęceniu przez Magistra Ś-tej Teologii Ks. H. Stankiewicza świeżo przebudowanego domu, przeniesiony do dawnego lokalu

Skład Win i Towarów Kolonialnych
EDMUNDA LANGNERA

dawniej

„J. RIEDEL“

egzystujący od roku 1830 w WARSZAWIE,

przy ul. Nowo-Senatorskiej Nr. 477B (8).

Właściciel ma zaszczyt polecić nadal swą firmę tym samym względem i zaufaniu Szanownej Publiczności, jakeimi ją dotychczas obdarzała. W systemie obsługi, w środkach prowadzenia handlu, w zapasach **towarów zagranicznych** nie się nie zmieniło, a możliwe udogodnienia zaprowadzono w **pokojach gościnnych i kuchni**. Nadto zaopatrzyłem handel w **WINA RUSKIE** produkcji ks. Czawawadze. Polecam również **FRANCUŹKI LECZNICZY KONIAK** dotychczas u nas nieznanym, głośniejszej fachowej dobrej firmy „Marie Brizard & Roger w Cognac'u.

537-2-1

Skład Materyałów Aptecznych
Farb i Środków opatrunkowych
FELIKSA WARĘSKIEGO,
Tłomackie Nr. 13, vis a vis Przejazd,
W WARSZAWIE. 329-52-16

S. DACHOW krycie, oraz wszelkie inne roboty blacharskie sumiennie wykonywa fabryka
J. Bryzemeister,
Nowolipki Nr. 33. 482-12-7

Praktyczne, trwałe i tanie
maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI,** Skład maszyn,
Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.
(151-48-28)

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelnic

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52 35)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Z uszanowaniem **EDMUND LANGNER.**

**Szkoła Prywatna Męzka
K. GROCHOWSKIEGO,
Nowy-Świat Nr. 28.**

Specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. — Zapis kandydatów codziennie od godziny 9 rana do 3 po południu. 533-4-1

**Szkoła Filologiczna 4-klasowa
z klasą wstępną i pensjonatem
Floryana Łagowskiego**

(Smolna № 14).

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczniów i pensjonarzy na rok szkolny 1891/2 rozpoczyna się z dniem 12-tym (24-tym) sierpnia.

Zamówienia co do pomieszczenia uczniów na pensjonat przyjmują się codziennie w szkole lub mieszkaniu przełożonego przy ulicy Nowy-Świat № 7. 534-3-1

Treść numeru: Gawęda (wiersz) przez Autorkę „Opowiadań“.— Chleb dla swoich XXIII. (dok.)—Z pod szlacheckiej strzechy LVI przez Hreczkosiejn—Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.)—Na posterunku, feljeton Kamiennego.—Z Całego Świata, przez E. Jerzynę.—Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna.—Rozmaitości.—Sprawozdanie handlowe.—Odpowiedzi redakcyi.—Ogłoszenia.—W odcinku: Czem się nie frymruje! (powieść) przez Sileziusa (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою. — Вapиaca 8 Юня 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Kotdry bajowe, troki,
poduszki skórzane,
piersi i puch
i t. p.

MATERACE
z roślinnej wełny
hygieniczne b. tanie,
trwale.

Stale posiadamy wy-
bór wózków dziecin-
nych i kolebek.

Na składowie
100 numerów
kółek zel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2,
wielka
wystawa za kratą.

S. WROTNOWSKI,

MAGAZYN
Pościelowy